

ISSN 0209-1443

# ŁASKA I POKÓJ

3/2013

Fot. Emanuel Weremiejewicz

**W numerze:**

**Szabat czy Dzień Pański?  
Odkryć miłość  
Pomimo tego, kim jesteś**

# Zjazd ogólny w Jaworznie



## Od redakcji

*„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfity owoc. Wy jesteście już czysti dla słowa, które wam głosiłem; trwajcie we mnie, a ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten wydaje wiele owocu, bo bez mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną. Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam. Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydadcie i staniecie się moimi uczniami”. (J 15,1-8)*

Pan Jezus jest prawdziwym krzewem, w którego życie zostaliśmy włączeni. To od Niego otrzymaliśmy nowy rodzaj życia. Jest to życie z Boga, obfite życie! Jeśli nic nie zakłóci naszej więzi z Nim, to Jego życiodajne soki uczynią nasze życie pełnym owocu. Będzie to życie spełnione i obfite!

Życie, które Pan Jezus obiecuje swoim uczniom jest nie tylko obfite i pełne, ale jest to rodzaj życia, który prowadzi do uwielbienia Boga, czyli do oddania Mu chwały!

Jest to życie w służbie Bogu i w służbie bliźnim! Dla wielu naszych wiernych lato jest szczególnym czasem służby! Wiele naszych Zborów podjęło wielki wysiłek służenia dzieciom, młodzieży i rodzinom, organizując obozy, kursy, rekolekcje, wcześniejsze rodzinne, Kluby Dobrej Nowiny i Kluby Pięciu Dni. Zachęcamy do lektury kroniki. Wszystkim tym, którzy nadesłali nam zdjęcia i relacje, dziękujemy. Mamy nadzieję, że za to wszystko, co działo się latem, przed Tron Łaski popłynie dziękczynienie i „uwielbiony będzie Ojciec”, bo wydany został

obfity owoc i wielu stało się uczniami Jezusa!

W numerze 3/13 ŁiP zamieszczamy tym razem kilka artykułów dotyczących niedzieli. Pierwszy z tych artykułów to drukowany już na łamach naszego czasopisma artykuł Józefa Mrózka jun. pt.: „*Który dzień święcili pierwsi chrześcijanie?*”. Następnie drukujemy dwa rozdziały z książki br. Victora Buksbazena, zatytułowane „*Szabat – królowa*” i „*Szabat czy Dzień Pański – co obchodzić?*”. Opracowania br. Buksbazena są tym bardziej cenne, że jest on chrześcijaninem żydowskiego pochodzenia. Przed II wojną światową studiował teologię protestancką na Uniwersytecie Warszawskim i wiele lat swego życia poświęcił służbie wśród Żydów. Ostatni artykuł traktujący o świętowaniu niedzieli jest mojego autorstwa i nosi tytuł: „*Niedziela – Dzień Pański*”. Mam nadzieję, że wszystkie te artykuły pozwolą droгим Czytelnikom upewnić się w tym, że idąc w niedzielę, a nie w sobotę, na nabożeństwo robią słusznie, bo to jest dzień, w którym uczniowie Jezusa Chrystusa pozostawiają swoje codzienne zajęcia, służą Bogu, bliźnim i odpoczywają, jak to było w zamyśle Boga, gdy nakazał Izraelitom świętować sabat.

Od pewnego czasu zamieszczamy w ŁiP artykuły dotyczące aktualnej sytuacji w krajach, gdzie chrześcijanie stanowią mniejszość religijną, często są dyskryminowani i prześladowani. Tym razem piszemy o Syrii, która od dwóch lat jest w stanie wojny domowej, a gdzie chrześcijanie doznają prześladowań ze strony niemal wszystkich uczestników konfliktu. Piszemy o sytuacji w Syrii, aby nasi czytelnicy mogli modlić się o pokój w tym kraju w ogólności i o chrześcijan w szczególności.

Przez publikację świadectwa Beaty chcemy zachęcić naszych Czytelników do wzięcia udziału w szkoleniach „Projekt Filip” i stałego składania świadectwa tym, których Pan stawia na naszej drodze.

Zamieszczamy również artykuły dwóch Braci – Mirka Marcza i Grzegorza Ryzcznioka, będące zapisem wygłoszonych przez nich kazań na zjeździe ogólnym w Palowicach, którego hasło przewodnie brzmiało: „Chodzić w butach miłości”.

Wierzę, że treść artykułów wniesie Boże błogosławieństwo w życie naszych drogich Czytelników!

*Jerzy Karzełek*

## Spis treści

Który dzień święcili pierwsi...	4
Szabat - królowa	7
Szabat czy Dzień Pański?	9
Niedziela - Dzień Pański	13
Amy Carmichael	15
Odkryć miłość	17
Pomimo tego, kim jesteś	19
Już się nie boję	21
Alarm modlitewny w sprawie Syrii	22
Kronika	24

**Łaska i Pokój** - pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej

Kolegium Redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny; Joanna Kaniewska, Łukasz Janulek, Krzysztof Nalewajka.

Adres kontaktowy:  
ul Franciszkańska 19  
40-708 Katowice

Adres witryny internetowej Kościoła Wolnych Chrześcijan:  
<http://www.kwch.org>

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

Redakcja czasopisma: [laskaipokoj@kwch.org](mailto:laskaipokoj@kwch.org)  
Sekretariat: [sekretariat@kwch.org](mailto:sekretariat@kwch.org)

ISSN 0209-1445

## Który dzień święcili pierwsi chrześcijanie?

Już w drugim rozdziale Biblii (1 M 2,2–3) czytamy następujące słowa: „I dokończył Bóg dnia siódmego dzieła swego, które uczynił; i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła swego, które uczynił. I błogosławił Bóg dniowi siódmemu i poświęcił go; iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które stworzył Bóg, aby uczynione było”. Z wierszy tych wynika, że poświęcenie dnia siódmego ma związek ze stworzeniem.

Ustanowienie sabatu dla Izraela nastąpiło po jego wyjściu z Egiptu na pustyni Sin (2 M 16) jeszcze przed nadaniem Dekalogu (dziesięciorga przykazań). Nakaz święcenia sabatu został włączony do Dekalogu (2 M 20,8–11) i stał się częścią składową zakonu, a zarazem znakiem między Bogiem a Izraelem (2 M 31,12–17). Sabat był dniem odpoczynku fizycznego. W dniu tym nie wolno było rozniecać ognia (2 M 35,3), gotować (2 M 16,22–26), uprawiać handlu (Ne 10,31) i w ogóle wykonywać jakiegokolwiek pracy (2 M 20,10). Dopuszczalne jednak były czyny miłosierdzia (Mt 12,1–13). Z biegiem czasu uczeni w Piśmie stworzyli tyle dodatkowych przepisów i zakazów odnośnie do sabatu, że stały się one prawdziwym jarzmem dla Izraelity. Bóg uczynił sabat dla człowieka, a uczeni w Piśmie odwrócili porządek Boży i zrobili człowieka niewolnikiem sabatu (por. Mk 2,27).

Ponieważ Jezus żył w okresie panowania zakonu, przestrzegał sabatu; oczyszczał go jednak z ludzkich dodatków i przez to ściągał na siebie nienawiść uczonych w Piśmie i faryzeuszy (por. Mt 12,1–6; J 9,16).

W Dziejach Apostolskich czytamy 9 razy o sabacie, ale wszystkie wypadki przestrzegania sabatu odnoszą się do nienawróconych Żydów. W księdze tej nie ma natomiast ani jednej wzmianki, że chrześcijanie święcili sabat. Zarówno w Dziejach Apostolskich, jak i w listach apostoelskich nie ma też ani jednego nakazu przestrzegania sabatu przez chrześcijan. Jest też rzeczą charakterystyczną, że chociaż w listach apostoelskich mamy kilka list najróżniejszych grzechów (np. 1 Kor 6,9–10; Ga 5,19–21), nie ma w nich ani jednej wzmianki o nieprzestrzeganiu sabatu. Czyżby sabat przestał być dniem świętym?

Otóż już prorok Ozeasz przepowiada, że Bóg uczyni koniec wszelkim sabbatom (Oz 2,11), a Psalmista zapowiada inny dzień, który uczynił Pan, dzień wesela i radości (Ps 118,22–24). Komentarz do tego ustępu Słowa Bożego znajdujemy w Dz 4,10–11. Piotr wyjaśnia tu, że kamieniem odrzuconym przez budujących, który się stał kamieniem węgielnym, jest Jezus Chrystus.

### Józef Mrózek jun.

Odrzucenie kamienia to śmierć Chrystusa, zaś stanie się kamieniem węgielnym to Jego zmartwychwstanie. Według Psalmu 118 dzień zmartwychwstania Jezusa został uczyniony przez Pana. Gdyby Chrystus, który jest Stwórcą wszystkiego, życiem, światłem i nadzieją wszelkiego stworzenia nie zmartwychwstał, cały wszechświat zostałby poruszony w posadach, zachwiałby się nawet tron Boży a wszelkie obietnice Boże i cały plan zbawienia runęłyby bezpowrotnie. Zapanowałaby śmierć, ciemność i rozpacz.

### Chwała Bogu, Chrystus zmartwychwstał!

Z chwilą Jego zmartwychwstania narodziło się chrześcijaństwo i zostało powołane do życia nowe stworzenie. Nasze zbawienie, nasza pozycja w Chrystusie i nasza nadzieja opiera się na zmartwychwstaniu Chrystusa. Miał okres panowania zakonu, a rozpoczął się nowy okres, okres panowania łaski. I tak jak symbolem okresu zakonu był sabat, symbolem okresu łaski stał się dzień zmartwychwstania Chrystusa, czyli pierwszy dzień po sabacie zwany niedzielą.

Zresztą z dniem tym są związane i inne ważne wydarzenia. W dniu zmartwychwstania wstąpił Jezus do Swojego Ojca (por. J 20,17 z Mt 28,9 oraz 3 M 16 z Hbr 9,16–28), tchnął na uczniów Ducha Świętego (J 20,22), dał im misję do spełnienia (np. J 20,21; Mt 28,10), łamał z uczniami chleb (Łk 24,30) itd. W pierwszy dzień po sabacie, w pięćdziesiąt dni później następuje także wydarzenie nadzwyczaj wielkiej wagi, mianowicie zesłanie Ducha Świętego. Moc do nowego życia mamy dzięki Duchowi Świętemu, który nas odradza, poświęca, wprowadza we wszelką prawdę itd. Nic też dziwnego, że obecny okres łaski nazwano także okresem Ducha Świętego.

Na samym wstępie wspominaliśmy, że poświęcenie dnia siódmego ma związek ze stworzeniem; w świetle Nowego Testamentu moglibyśmy dodać, że chodzi tu o związek ze starym stworzeniem. Od zmartwychwstania Chrystusa na widowni pojawia się nowe stworzenie i to nowe stworzenie święci nowy dzień, mianowicie pierwszy dzień po sabacie, zwany też dniem Pańskim (Obj 1,10), niedzielą lub wprost zmartwychwstaniem (np. w języku rosyjskim – woskriesienie). Apostoł Paweł pisze o tych, którzy są w Chrystusie takie mocne słowa: „A tak, jeśli kto jest w Chrystusie, ten jest nowym stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5,17). I tak jak symbolem starego stworzenia był sabat, symbolem nowego stworzenia stała się niedziela.

Ciekawe jest, że w Nowym Testamencie nie ma nakazu święcenia pierwszego dnia po sabacie. Jest to jednak zgodne z charakterem łaski, a w okresie łaski przecież żyjemy. Co jako chrześcijanie czynimy, mamy czynić z ochotnego serca, dobrowolnie, a nie pod przymusem.

Wspominaliśmy już przedtem, iż w Dziejach Apostolskich nie ma ani jednej wzmianki, że chrześcijanie święcili sabat. Przeciwnie, czytamy, że zgromadzali się oni na łamanie chleba w pierwszy dzień po sabacie (Dz 20,7). W listach apostolskich czytamy także, że w pierwszym dniu tygodnia – a więc w niedzielę – czynione były składki na świętych (1 Kor 16,2). Apostoł Paweł wprost przestrzega przed święceniem sabatów, nazywając je cieniem rzeczy przyszłych (Ga 4,9–10; Kol 2,16–17). Po co mamy wracać do cieni, skoro mamy rzeczywistość, substancję, ciało – Chrystusa.

Na dowód, że pierwsi chrześcijanie święcili nie sobotę, a niedzielę mamy zresztą liczne relacje Ojców Kościoła. Przytoczymy niektóre z nich.

Pierwsze wzmianki na ten temat pochodzą z drugiego wieku, od Barnaby i Ignacego.

Barnaba pisze: „W końcu On rzekł: Waszych sabatów nie przyjmuję. Ósmego dnia zrobię nowy początek, tj. początek nowego porządku świata”.

Ignacy, uczeń apostoła Jana, późniejszy biskup antiochejski upomina chrześcijan, aby święcili niedzielę a nie poprzedni dzień – sobotę. Krótko przed swoją męczeńską śmiercią pisał jeszcze do braci: „Jeśli żyjemy jeszcze według starozakonných zwyczajów, to uznajemy, żeśmy nie otrzymali łaski. Kto bowiem zrzucił z siebie stare ustawy, a obłócił się w nowe w Chrystusie, ten nie powinien trzymać się starotestamentowej soboty”.

Z drugiego wieku pochodzą też świadectwa Justyna, *Didache*, Ireneusza, Bordesanesa, Klemensa i Tertuliana.

Justyn Męczennik pisał następująco: „Chrześcijanie dlatego zbierają się ze wsi i z miast w dzień Pański, że to jest dzień zmartwychwstania Chrystusa. Po zejściu się na nabożeństwo czytamy pisma Apostołów i Proroków. Po przeczytaniu przełożony przemawia na przeczytany temat, napominając do zachowywania w sercach tego, co było czytane, i do naśladowania przytoczonych przykładów. Potem łączymy się wspólnie w modlitwie i obchodzimy pamiątkę Wieczery Pańskiej. Następnie zbieramy kolektę, przyczem każdy daje, ile może”.

*Didache* (Nauka Dwunastu Apostołów) podaje następujące wskazówki: „W dzień Pański zgromadzajcie się, łamcie chleb i składajcie dziękczynienia”.

Ireneusz, biskup lionski powiada: „*Tajemnica zmartwychwstania Pańskiego nie może być obchodzona w innym dniu, jak w dniu Pańskim*”.

Bardesanes wyraził się tak: „*Mamy jedno imię – chrześcijanie, i jeden dzień – pierwszy dzień tygodnia*”.

Klemens z Aleksandrii pisał o sabacie: „*Stary sabat stał się niczym więcej jak dniem roboczym*” (dla chrześcijan).

Pisarz chrześcijański Tertulian pisał: „*Dzień Pański jest świętem chrześcijańskiego Kościoła. My nie mamy nic wspólnego z sabatem. Dzień Pański – zmartwychwstania – jest świętem chrześcijaństwa*”.

Żyjący w trzecim wieku Cyprian, biskup Kartaginy nazwał dzień Pański dniem pierwszym i ósmym. W tym samym wieku Piotr, biskup Aleksandrii pisał: „*Dzień Pański – dniem radości z powodu Tego, który zmartwychwstał*”.

Również Euzebiusz, żyjący w czwartym wieku podaje nam, że „*zборы obchodzą niedzielę od czasów apostolskich*”.

Ambroży, biskup mediolański w końcu czwartego wieku powiedział: „*Dzień Pański jest świętem. Jest on poświęcony zmartwychwstaniu Jezusa*”.

Augustyn, żyjący na przełomie czwartego i piątego stulecia dowodził, że „*dzień Pański*” został przyjęty w chrześcijaństwie jako dzień zmartwychwstania Pana Jezusa i od tej chwili wszyscy chrześcijanie zaczęli go święcić.

Przytoczone dowody historyczne potwierdzają niedwuznacznie fakt, że pierwsi chrześcijanie wybrali pierwszy dzień tygodnia jako dzień święty, w którym urządzali wspólne nabożeństwa i na pamiątkę zmartwychwstania naszego Zbawiciela nazwali go dniem zmartwychwstania (np. wskreszenie w języku rosyjskim) lub niedzielą (w języku polskim). Na określenie tego dnia spotykamy też nazwę (po raz pierwszy u Justyna Męczennika) „*dzień słońca*” (po łacinie: dies Solis, po niemiecku: Sonntag), co ma pewien związek z pierwszym dniem stworzenia („*Niech się stanie światłość*”) i z wyjściem Zmartwychwstałego z ciemnego grobu.

Niektórzy wierzący myślą, że święcenie niedzieli w kościele chrześcijańskim zaczęło się z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa przez cesarza Konstantyna. Mniemanie to nie odpowiada rzeczywistości, wraz z chrześcijaństwem bowiem przyjął Konstantyn i chrześcijański dzień odpoczynku, którego święcenie datowało się już od czasów apostolskich. Broniąc chrześcijańskich postanowień, bronił on tym samym ustanowienia niedzieli jako święta. Nowość wprowadzona przez cesarza Konstantyna

polegała na tym, że w r. 321 wydał on prawo, które otoczyło niedzielę ochroną prawną i uczyniło z niej święto nakazane przez państwo.

Są też tacy wierzący, którzy twierdzą, że święcenie niedzieli w kościele zostało wprowadzone przez papieża rzymskiego. Na poparcie swego stanowiska cytują jako dowód następujące słowa katolickiego katechizmu: „*Jakim autorytetem powodujesz się, święcąc niedzielę zamiast poprzedni dzień – sobotę?*” Odpowiedź brzmi: „*Powołujemy się na autorytet katolickiego kościoła chrześcijańskiego i tradycje apostołów*”.

Chcemy najpierw wyjaśnić, że grecki wyraz „*katolikos*” znaczy powszechny. Kościół katolicki (powszechny) obejmuje zatem całe chrześcijaństwo. Dowiedliśmy już, że niedziela jako dzień odpoczynku była ustanowiona przez apostołów przy budowie kościoła katolickiego a więc powszechnego. Papież, który zjawił się na widowni w dziejach kościoła 500 lat później nie wymyślił, lecz przyjął niedzielę jako dzień święta, obchodzonego już przedtem. Nie są zatem twórcami święcenia niedzieli ani cesarz rzymski Konstantyn, ani papież. Oni tylko potwierdzili święcenie tego dnia, które rozpoczęło się w Kościele Chrystusowym z chwilą jego powstania.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa istniała sekta, której członkowie święcili zarówno sobotę, jak i niedzielę. Zwano ich Ebionitami. Zaprzeczali oni boskości Chrystusa, trzymali się zakonu i mieli nawet swoją własną ewangelię. Zniknęli oni z widowni w siódmym wieku. W nowszych czasach spotykamy również kierunki religijne, których członkowie święcą sobotę. Nazywamy ich sabatystami lub adwentystami dnia siódmego.

Święcenie niedzieli w średniowieczu opierało się na prawie. Reformatorzy zerwali z takim nastawieniem. Purytanie i kalwiniści uzasadniali święcenie niedzieli nakazem przestrzegania sabatu. Rozwój przemysłu, handlu, komunikacji, sportu itd. w czasach nowożytnych sprawił, że niedziela stawała się coraz bardziej dniem świeckim. Z zeświecczeniem tego dnia zaczęli walczyć niektórzy Boży mężowie. Pierwszym z nich (w połowie dziewiętnastego wieku) był twórca misji wewnętrznej, Wichern.

Aczkolwiek niedziela nosi inny charakter niż starotestamentowy sabat, uważamy, że przykazanie: „*Pamiętaj na dzień odpoczynienia, abyś go święcił*” obowiązuje nas nadal. Bóg dał nam jeden dzień w tygodniu po to, aby po sześciodniowej pracy odpoczęło nasze ciało i nasz umysł, byśmy z nowym za-

## Józef Mrózek jun.

pasem sił i energii mogli przystępować do nowego tygodnia pracy. Ponieważ sześć dni przeznaczamy na sprawy ziemskie, godzi się jeden dzień poświęcić Bogu. Prawdziwy chrześcijanin przeznaczą niedzielę na sprawy Boże – nabożeństwo, czytanie Słowa Bożego, modlitwę, społeczność z innymi dziećmi Bożymi itp.

Zmartwychwstały Chrystus przywitał niewiasty śpieszące do grobu słowem: „*chairete*” – po polsku dosłownie: cieszyć się (Mt 28,9). Dzień zmartwychwstania (niedziela) winien więc być dniem radości (w Panu) i dniem błogosławieństw Bożych. Winien on być dalej dniem służby dla Boga. Wspomnianym niewiastom powierza Pan Jezus misję do spełnienia słowami: Idźcie, powiedzcie (Mt 28,10). I my chcemy w dniu Pańskim iść i głosić cudowną Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Człowiek żyjący 70 lat ma za sobą 10 lat samych niedziel. Jaki to wspaniały kapitał. Ileż to w tym okresie można przeżyć radości i odebrać błogosławieństw Bożych. Ja-

ki cudowny jest nasz Bóg, który poświęca zarówno pracę, jak i odpoczynek!

Na początku niniejszego artykułu mówiliśmy o sabacie, potem zaś o niedzieli. Chciejmy obecnie te dwa dni ze sobą porównać i wykazać różnice, jakie między nimi istnieją.

Jednym z typów niedzieli jest obrzezka. Według zakonu obrzezano człowieka w ósmym dniu, co równa się pierwszemu dniowi nowego tygodnia. Apostoł Paweł pisze do Kolosan, że są obrzezani obrzezaniem nie ręką uczynionym (2,10; Rz 2,29).

Wyrazem tego duchowego obrzezania jest niedziela. Izraelita, święcąc sabat, wyrażał m. in. przez to nadzieję, że go Bóg przyjmie, chrześcijanin natomiast, święcąc niedzielę, daje wyraz temu, że już został przez Boga przyjęty, gdyż Bóg obrzezając go obrzezaniem nie ręką uczynionym, a więc duchowym.

Wspominaliśmy już o tym, że sabat jest znakiem między Bogiem a Izraelem. Z tego wypływa wniosek, że gdy Izrael pojawi

się znów na widowni po skończeniu się „czasów pogan”, sabat wejdzie znów w życie i będzie przestrzegany. Kościoła w tym czasie już na ziemi nie będzie, gdyż zostanie wzięty. O sabacie w okresie ucisku mówi sam Pan Jezus w Mt 24,20. O sabacie w tysiącleciu czytamy m. in. w następujących wierszach Słowa Bożego: Iz 66,23; Ez 46,1; 45,17.

Rozważania nasze chcemy zakończyć Słowem Bożym zapisanym w Liście do Rzymian 14,6–8: „*Kto przestrzega dnia, dla Pana przestrzega... Albowiem nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie. Bo jeżeli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeżeli umieramy, dla Pana umieramy, przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy*”.

Józef Mrózek – jun.

## „Klejnoty obietnic Bożych”

*On błogosławi i strzeże*

*Niech ci błogosławi Pan i niechaj cię strzeże.*

*4 M 6,24*

Pierwsza część arcykapłańskiego błogosławieństwa jest w rzeczy samej obietnicą. To błogosławieństwo, które nasz wielki Arcykapłan wypowiada nad nami, spełni się na pewno, gdyż wyraża wolę Bożą.

Co za radość pozostawać pod Bożym błogosławieństwem, które wszystkiemu dodaje posmaku łaski. Jeśli my jesteśmy błogosławieni, wtedy także wszystko, co posiadamy i czym się cieszymy jest błogosławione. Również nasze straty i cierpienia, a nawet rozczarowania są błogosławione. Boże błogosławieństwo jest głębokie, dobitne, skuteczne. Ludzkie może rozpocząć się i skończyć na słowach, ale błogosławieństwo Pana ubogaca i uświęca. Najlepsze, czego możemy życzyć przyjacielowi, to nie słowa: „Niech ci się wiede”, lecz: „Niech ci błogosławi Pan”.

W równej mierze zachwycającą rzeczą jest być strzeżonym przez Boga – strzeżonym przez Niego, przy Nim i w Nim! Prawdziwie strzeżonymi są ci, których Bóg strzeże. Są oni zachowani od zła i przeznaczeni do bezgranicznego szczęścia. Boża straż idzie w parze z błogosławieństwem, umacnia je i pozwala mu trwać.

Autor tej niewielkiej książki pragnie, by obfite błogosławieństwo i pewna Boża ochrona, tutaj ogłoszone, zstąpiły właśnie teraz na każdego Czytelnika tych słów. Proszę, westchnij tymi słowami do Boga, modląc się o Jego sługi.

*Charles Spurgeon*

Najbardziej znane w naszym kraju dzieło Ch. Spurgeona to zbiór rozważań na każdy dzień roku – „Klejnoty obietnic Bożych”. Książka ta towarzyszyła wielu pokoleniom wierzących, niosąc im pociechę w życiowych zmaganiach i wskazując na Boże obietnice.

Jeśli Bóg pozwoli, w przyszłym roku ukaze się kolejne, poprawione wydanie tej książki, której fragment został wydrukowany powyżej.

*Zebrał i opracował: Piotr Żądło*

# Szabat – królowa

*Słońce znikło za drzewami  
Wyjdźmy powitać Szabat, Królową  
Oto nadchodzi, święta i błogosławiona,  
Wraz z nią aniołowie pokoju i odpoczynku.  
Wejźdź, wejźdź, Błogosławiona Królowo  
Pokój Wam, aniołowie pokoju.*

*Chaim Nahman Bialik (1873-1934)*

## Wyłączne dziedzictwo Izraela

Od niezliczonych pokoleń szabat jest dla żydowskiej duszy „królową” i „oblubienicą”, wyznaczonym przez Boga dniem odpoczynku i oddawania Mu czci.

Szabat jest głęboko zakorzeniony w sercu judaizmu i stanowi centralny punkt życia żydowskiego. Szabat i obrzezanie to dwa znaki rozpoznawcze judaizmu. Żaden Żyd nie może być uznany za pobożnego w rabinicznym sensie, jeśli nie zachowuje obu tych znaków.

Słowo szabat znaczy „odpoczynek”. Jest to przede wszystkim i zdecydowanie żydowskie święto. Święto dane dzieciom Izraela przez Boga za pośrednictwem Jego sługi Mojżesza na górze Synaj:

*Potem tak rzekł Pan do Mojżesza: „Powiedz Izraelitom: Przestrzegajcie pilnie moich szabatów, gdyż to jest znak między Mną a wami dla wszystkich waszych pokoleń, by po tym można było poznać, że Ja jestem Pan, który was uświęcam. Przeto zachowujcie szabat, który winien być dla was świętością. I ktokolwiek by go znieważył, będzie ukarany śmiercią, i każdy, kto by wykonywał pracę w tym dniu, będzie wykluczony ze swojego ludu”. (Wj 31,12-14)*

Szabat jest wyłącznym dziedzictwem Izraela, danym pod Prawem – narodowi Prawa. Zachowywanie szabatu, w formie pierwotnie nakazanej przez Boga, zakłada istnienie Świątyni, wyznaczonych przez Boga kapłanów i systemu składania ofiar:

*W dzień szabatu winniście złożyć w ofierze dwa jagnięta roczne bez skazy z dwiema dziesiątymi efy najczystszej mąki zaprawionej oliwą, jako ofiarę z pokarmów, i należącą do tego ofiarę z płynów. To jest ofiara całopalna sobotnia na każdy szabat, oprócz całopalenia ustawicznego i ofiary z płynów. (Lb 28, 9-10)*

## Szabat biblijny a rabiniczny

W dzisiejszej sytuacji Żydzi nie są w stanie zachowywać szabatu w biblijnym wymiarze, ponieważ nie istnieją już warunki niezbędne do dochowania takiej wierności. Dziś Żydzi próbują zachowywać szabat w wersji rabinicznej. Ale przestrzeganie tego znacznie zmienionego szabatu jest jeszcze trudniejsze.

Trzeba zacząć od tego, że znaczna większość Żydów po prostu nie zna skomplikowanego systemu prawa rabinicznego, a bez tej znajomości zachowywanie szabatu jest niemożliwe.

Rabini zawsze starali się uczynić przekroczenie nakazów Tory (Prawa) tak trudne jak tylko się da. Aby osiągnąć ten cel zbudowali tzw. „plot wokół Prawa”. Utworzyli zakazy i reguły zakazujące czynienia rzeczy, których Bóg nigdy nie zakazywał. To tak jakby Kongres USA chcąc chronić złoto przechowywane w Fort Knox nakazał, by nikt nie zbliżał się do granic stanu Kentucky. Postawienie stopy na ziemi Kentucky uznano za równoznaczne z napadem i obrabowaniem Fort Knox.

Zapisane nauki tych starożytnych rabinów (mniej więcej II do V w. po Chrystusie) to Talmud. Jest to zbiór komentarzy do Pisma, legend, materiału z zakresu folkloru i historii oraz zapisów dyskusji prawnych dotyczących wszystkich aspektów życia żydowskiego. Jeden z traktatów nosi tytuł „Szabat” i zajmuje się kwestiami związanymi z zachowywaniem szabatu.

## 1521 zasad szabatu

W traktacie zatytuowanym „Szabat” rabini ustanowili trzydzieści dziewięć kategorii czynności, których nie wolno wykonywać w szabat. Nazwano je Aboth, czyli „ojcowie”. Każda z tych trzydziestu dziewięciu głównych kategorii dzieli się na kolejnych trzy-

## Victor Buksabazen

dzieści dziewięć klas zwanych Toledoth, „potomstwo”. Razem jest to 39x39, czyli 1521 zasad szabatowych.

Sprawą najprostszą i najbardziej powszechną, zdarzającą się codziennie, jest kwestia zawiłych dysput i pomysłowości rabinicznego prawodawstwa. Autor książki ośmiela się stwierdzić, że wśród tysiąca Żydów nie znajdzie się ani jeden, który znałby wszystkie jego zasady, nawet w przybliżeniu.

Samo przygotowywanie pożywienia jest szerokim i skomplikowanym tematem dysput i przemyślności rabinów. W szabat zakazane są wszystkie podróże, nawet przejście na modlitwy w synagodze. Nie wolno rozpalać ognia, ani nawet zapalać czy gasić lamp elektrycznych. Zakazane jest pisanie czegokolwiek, itp., itd.

Roztrząsa się drobiazgowo ze wszystkich możliwych stron następujące problemy: Jak daleko może człowiek przejść w szabat? Co może wziąć ze sobą, nie łamiąc zakazu noszenia ciężarów? A co to jest „ciężar”? Czy zabranie ze sobą chusteczki do nosa to noszenie ciężarów? Odpowiedź brzmi: tak, jeśli jest w kieszeni; ale nie, jeśli jest zawiązana na szyi i przez to stanowi część ubrania.

### Talent do dzielenia włosa na czworo

Pytanie, czy jajko zniesione w szabat nadaje się do zjedzenia stanowi temat uczonych i zawiłych dysput. Wielcy rabinowie, zwani przez ludzi mędrkami, poważnie roztrząsali i dyskutowali nad tymi i tysiącami podobnych pytań.

Ci „mędrzy” wzniesli płoty i mury wokół Prawa, a potem zmienił front i pokazali, jak można je obejść. W ten sposób stworzyli istny system zakazów i sposobów ich unikania.

Wydaje się, że rabinowie sami byli świadomymi nietrwałej struktury swoich nakazów i zakazów. Jeden z nich słusznie zauważył: „Niektóre prawa szabatowe są jak góry zawieszane na włosku” (Chagiga 10a).

Mamy tu zadziwiający przykład, do czego prowadzi mądrość człowieka bez natchnienia Ducha Świętego. Stworzona przez człowieka „religia” niekoniecznie staje się błogosławieństwem:

*Napisane jest bowiem: Wytracę mądrość mędrków, a przebiegłość przebiegłych zniweczę. Skoro bowiem świat przez mądrość nie poznał Boga w mądrości Bożej, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących. (1 Kor 1, 19 i 21)*

Mądrość ludzka niewspomagana mądrością Ducha Świętego niezmiennie prowadzi do pozbawionej życia bezpłodności – pracujące młyny nie miały żadnego ziarna i nie dają chleba, którym może pożywić się człowiek.

Nie pozwalajmy sobie jednak na potępienie rabinów, tych „wielkich mistrzów małych rzeczy”. Podobne historie miały miejsce także i w innych religiach, zarówno pogańskich, jak i wśród ludzi uznających się za chrześcijan. Na przykład średniowieczna teologia scholastyczna nie ma czego zazdrościć uczonym rabinom. To, co wówczas tworzyli teologowie można nazwać „talmudem chrześcijańskim”.

Rozprawa (napisana przez uczonego mnicha), w której rozważa się, ile demonów może tańczyć na ostrzu szpilki nie jest bardziej inspirująca, niż dyskusja uczonych rabinów, czy wolno zerwać w szabat błoto z butów czy też nie.

Dziś przeciętny Żyd zajmuje się troskami dnia codziennego i nie ma ani czasu, ani ochoty zajmować się badaniem takich spraw. A nawet gdyby miał, to sam wysiłek przestrzegania tych praw, szczególnie we współczesnych warunkach, byłby ciężarem nie do uniesienia. Niemniej pobożni Żydzi próbują zachowywać szabat i odprawiają przepisane obrzędy z wielką radością.

### Święta siódemka

W Piśmie Świętym siódemka jest liczbą uświęconą i świętą. Bóg stworzył świat w sześć dni, a siódmy dzień uświęcił jako dzień odpoczynku – szabat.

Podobnie jak siódmy dzień, również i siódmy miesiąc poświęcony jest Bogu. Jest to miesiąc świętych zebrań i świętych okresów.

Żydowski Nowy Rok przypada na pierwszy dzień siódmego miesiąca, dzień, w którym Bóg nakazał święte zgromadzenie, dzień odpoczynku i pokuty, dzień dęcia w barani róg.

Dziesiąty dzień siódmego miesiąca to uroczysty Dzień Pojednania. Piętnasty dzień siódmego miesiąca to początek trwającego osiem dni Święta Namiotów. Również siódmy rok jest poświęcony Bogu. Jest to rok szabatowy:

*Sześć lat będziesz obsiewał swoje pole, sześć lat będziesz obcinał swoją winnicę i będziesz zbierał jej plony, ale w siódmym roku będzie uroczysty szabat dla ziemi, szabat dla Pana. (Kpł 25, 3-4)*

### Rok Jubileuszowy

Gdy minęło siedem lat szabatowych, pięćdziesiąty rok był rokiem jubileuszowym:

*Policzysz sobie siedem lat szabatowych, to jest siedem razy po siedem lat, tak że czas siedmiu lat szabatowych będzie obejmował czterdzieści dziewięć lat. Dziesiątego dnia, siódmego miesiąca zatrąbisz w róg. W Dniu Przebłagania zatrąbicie w róg w całej waszej ziemi. Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmijcie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz — każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu. W tym roku jubileuszowym każdy powróci do swej własności. (Kpł 25, 8-10, 13)*

Rok Jubileuszowy jest jednym z najcudowniejszych darów, które Bóg ofiarował swemu narodowi, jest świadectwem Bożego miłosierdzia i miłości. W Roku Jubileuszowym człowiek, który zubożał miał szansę odzyskać utraconą własność po uczciwym rozliczeniu się z człowiekiem, w którego ręce przeszła:

*Jeżeli twój brat zubożeje i sprzeda swoją posiadłość, wtedy wystąpi jego najbliższy krewny jako „wykupujący” i odkupi ziemię sprzedaną przez brata. (Kpł 25, 25)*

Podobnie wszyscy hebrajscy służący mieli odzyskać wolność. Izraelita miał być sługą nie człowieka, ale Boga.

### Szabat dzisiaj

W miarę pogłębiającej się erozji życia religijnego coraz bardziej zaniedbuje się zachowywanie szabat. Niektórzy o to nie dbają, inni są zmuszeni warunkami ekonomicznymi do pracy lub handlowania w szabat tak jak w inne dni. Niektórzy Żydzi reformowani uznają za dzień odpoczynku niedzielę, dostosowując się w ten sposób do wzorców społecznych obowiązujących na Zachodzie. Ale znaczna liczba Żydów nadal próbuje przestrzegać szabat zgodnie z nakazami rabinów.

Wskazano wyżej niektóre słabe punkty postawy rabinów, sprawiedliwość wymaga więc, aby wspomnieć także o tym, co dobre i zdrowe w nauczaniu rabinicznym. Wiele z myśli rabinów nadal odzwierciedla ducha Słowa Bożego, sprawiedliwość i miłosierdzie Boże. Ponieważ dzień szabat ma być dniem radości, rabinowie zachęcają do przygotowywania dobrych rzeczy nie tylko dla swojej własnej rodziny, ale również dla biednych i nieznajomych:



*A kiedy zje i napije się, powinien nakarmić obcego, sierotę i wdowę wraz z biednymi. A jeśli ktoś zamyka drzwi swego domu, je i pije ze swoją żoną i swoimi dziećmi, ale nie podzieli się mięsem i napojem z biednymi i uciśnionymi, nie można uznać, że wypełnił przykazanie; przeciwnie, jego radość jest radością żarłoka, a o takich ludziach napisano: „Chleb ich się stanie tak jak chleb żałoby, kto go spożyje – już nieczysty będzie; bo chleb ich będzie tylko dla nich – do domu Pańskiego nie wejdzie”. (Arbah Turim, 529; cytat biblijny: Oz 9, 4)*

### Piękno świętości

Szabat, nawet jeśli jest zniekształcony przez ludzką ułomność, nadal rzuca blask na życie rodzinne zachowujących go Żydów. Człowiek nie jest w stanie całkowicie zatrzeć niebiańskiego piękna, którym Bóg przepoił dzień szabat, dzień, który On sam uświęcił.

Podobnie jak inne święta religijne szabat zaczyna się poprzedniego dnia wieczorem – czyli w piątkowy wieczór. Najpierw jest nabożeństwo w synagodze składające się ze specjalnych modlitw powitania szabat, „oblubienicy” i „królowej”. Na rodzinę wracającą z synagogi czeka uroczyście udekorowany dom, nakryte stoły, zapalone świece i specjalnie przygotowana świąteczna kolacja. Błogosławiony i rozdzielany między członków rodziny jest kielich wina. Obrzęd ten zwany jest kidusz – „uświęcenie”.

Po kolacji odmawiana jest modlitwa dziękczynna za spożyty posiłek i recytuje się hymny pochwalne na cześć szabat:

*Korono dni, nad wszystkie błogosławiona*

*Ten, który jest Skalą Wieków wybrał cię na swój odpoczynek.  
Sześć dni przeznaczony jest na pracę  
Ale dzień siódmy uświęcił Bóg.  
Niczego nie róbcie! Tak nam rozkazał  
I w sześć dni stworzył dla nas świat.  
Korono dni, nad wszystkie błogosławiona.  
Ten, który jest Skalą Wieków wybrał cię na swój odpoczynek.*

W niektórych spośród tych hymnów pobrzmiewają wyraźnie tony mesjańskie:

*Eljaszu Proroku  
Eljaszu z Tiszbe  
Eljaszu w Gileadu  
Przyjdź szybko do nas  
Przyprowadź nam Mesjasza, Syna Dawida.*

Na przestrzeni wieków naród żydowski w piękny i bohaterski sposób przejawiał swoje przywiązanie do szabat. Podkreślał przez to swoją odrębność od świata nieżydowskiego i był świadectwem i wyzwaniem nie tylko dla pogan, ale również dla chrześcijan. Szabat, podobnie jak obrzezanie, dopomógł Żydom zachować swoją tożsamość narodową i istnienie.

Wielki żydowski myśliciel i pisarz Ahad Ha'am (Aszer Ginsberg, 1856-1927) zauważył kiedyś:

*Bardziej niż Żydzi zachowują szabat, szabat zachowuje Żydów.*

## Szabat czy Dzień Pański – co obchodzić?

Pytanie, czy należy świętować szabat czy niedzielę to jedna z najbardziej gorących kontrowersji nie tylko między synagogą a Kościołem, ale również wewnątrz Kościoła. Kontrowersja ta jest przyczyną znacznego zamieszania także pośród wierzących w Jezusa. W tym rozdziale zostanie podjęta próba rzucenia światła na ten problem w oparciu o Słowo Boże i najstarsze zapisane teksty Kościoła chrześcijańskiego.

„Dlaczego twoi uczniowie nie zachowują szabat!” — był to jeden z głównych zarzutów stawianych Jezusowi i Jego uczniom przez starszych ludu i faryzeuszy. Jednak, choć Pan bronił czynów miłości i uzdrowień, których dokonał w szabat, podobnie jak zbierania kłosów przez głodnych uczniów, nie odrzucił zachowywania szabat jako takiego. Odrzucał jedynie ciężary, jakie nakładali na ludzi uczeni w Piśmie, nakazy stworzone przez ludzi, nie mające za sobą autorytetu Słowa Bożego. On, Syn Boga, był także jako Mesjasz, Panem szabat: „Albowiem Syn Człowieczy jest Panem szabat” (Mt 12, 8).

Dopóki nasz Zbawiciel żył na ziemi był poddany Prawu, pod mocą którego się urodził. Ukrzyżowany i zmartwychwstały Zbawiciel spełnił cel, dla którego istniało Prawo: *Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo.* (Ga 4, 4-5)

Prawo było dane, by pokazać ludziom wymagania Boga. Chrystus przyszedł, by przynieść łaskę, która uzdolni ludzi do spełniania woli Bożej.

Prawo zostało dane Żydom jako narodowi. Szabat wraz z obrzezaniem były najważniejszymi znakami przymierza między Bogiem a Izraelem. Prawo Mojżesza nie było przeznaczone dla nie-Żydów.

Kościół wczesnochrześcijański, do którego włączało się wielu nie-Żydów był nękany sporami i problemami ogniskującymi się wokół tego, czy należy zachowywać prawo obrzędowe i rytualne, czy też nie. Dotyczy to również i dzisiejszego Kościoła, bowiem nawet dziś niektórzy upierają się, że trzeba zachowywać szabat. Paweł ostrzegał wierzących przed takimi ludźmi:

*W Nim też otrzymaliście obrzezanie, nie z ręki ludzkiej, lecz Chrystusowe obrzezanie, polegające na zupełnym wyzuciu się z ciała grzesznego; Niechaj więc nikt o was nie wydaje sądu co do jedzenia i picia bądź w sprawie święta czy nowiu, czy szabat. Są to tylko cienie spraw przysłych, a rzeczywistość należy do Chrystusa.* (Kol 2, 11. 16-17).

Apostoł Paweł jasno wskazywał, że szabat nie dotyczy chrześcijan. Dotyczył tylko Żydów, którzy żyli w systemie Prawa Mojżeszowego. W poprzednim rozdziale pokazano, że nawet Żydzi doświadczają, iż ściśle zachowywanie szabat jest niemożliwe. O ileż więc mniej prawdopodobne jest, by nie-Żydzi go zachowali.

Prawo służy jedynie do podkreślenia naszej bezradności w świetle Bożych przykazań i rzuca nas prosto w objęcia Bożego miłosierdzia i Bożej łaski.

Warto podkreślić, że rabini żydowscy – opierając się na Wj 31, 12-17 – zawsze uważali, że zachowywanie szabatu jest wyłącznym przywilejem Izraela. W konsekwencji odrzucali wszelkie podejmowane przez nie-Żydów próby zachowywania szabatu czy innych części Prawa bez całkowitego poddania się Prawu w całej rozciągłości. Poniższy fragment wyraża ich uczucia w tym zakresie:

*Nie-Żyd, który oddaje się przestrzeganiu Prawa jest winien śmierci. Tak więc poganin, który zachowuje szabat, nawet w któryś z dni powszednich, jeżeli jest to dla niego szabat, jest winien śmierci. Albo pozwólmY nie-Żydowi stać się prozelitą sprawiedliwości [konwertytą na judaizm] i wziąć na siebie całe prawo: albo niech pozostanie w swoim prawie i ani niech nic do niego nie dodaje, ani niech go nie pomniejsza. Ale jeżeli poświęca się wypełnianiu Prawa, albo zachowuje szabat, albo wprowadza jakieś zmiany, to ma zostać wychłostany i ukarany, lecz należy mu powiedzieć, że jest winien śmierci, ale nie ma być zabity. (Hiltoch Melachim, rozdział 10, 9)*

### Różnica między szabatem a Dniem Pańskim

Istnieją zasadnicze różnice między żydowskim szabatem a Dniem Pańskim i powinniśmy zawsze o nich pamiętać:

1. Szabat, siódmy dzień tygodnia upamiętnia zakończenie stworzenia fizycznego (Rdz 2, 1-3).

Pierwszy dzień tygodnia to dzień zmartwychwstania, znak dokonanego odkupienia (Mt 28, 1-6).

2. Szabat jest znakiem przymierza między Bogiem a Jego ludem, Izraelem:

*Powiedz Izraelitom: Przestrzegajcie pilnie moich szabatów, gdyż to jest znak między Mną a wami dla wszystkich waszych pokoleń, by po tym można było poznać, że Ja jestem Pan, który was uświęcam. (Wj 31, 13)*

Pierwszy dzień tygodnia jest znakiem jedności między Kościołem a jego Panem:

*W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba, Paweł, który nazajutrz zamierzał odjechać, przemawiał do nich. (Dz 20, 7)*

3. Zachowywanie szabatu było nakazane przez Prawo. Karą za nieposłuszeństwo była śmierć:

*Przeło zachowujcie szabat, który winien być dla was świętością. I ktokolwiek by go znieważył, będzie ukarany śmiercią, i każdy, kto by wykonywał pracę w tym dniu, będzie wykluczony ze swojego ludu. (Wj 31, 14)*

Dzień Pański jest dniem dobrowolnego, spontanicznego oddawania czci bez żadnego przykazania – dniem świadectwa i pracy dla Boga.

4. Szabat jest kluczowym elementem przymierza uczynków.

Dzień Pański przedstawia przymierze łaski.

5. Szabat jest ukoronowaniem tygodnia, wynagrodzeniem człowieka za jego trud.

Dzień Pański podkreśla, co Bóg zrobił dla człowieka poprzez swego Jednorodzonego Syna.

Bardzo istotny jest fakt, że wszystkich dziesięć przykazań dekalogu jest wspomnianych w Nowym Testamencie w takiej czy innej formie jako kodeks moralny obowiązujący wszystkich wierzących, zarówno Żydów, jak i nie-Żydów. Ale jest jeden wyjątek: nigdzie w Nowym Testamencie nie nakazano przestrzegania czwartego przykazania dotyczącego zachowywania szabatu.

### Rozstanie było bolesne

Żydowscy wyznawcy Chrystusa mieli opisywany dylemat od samego początku. W końcu wiara zmusiła ich do wyjścia z synagogi i włączenia się w wyraźnie chrześcijańską wspólnotę, *ecclesia*.

Dylemat chrześcijan żydowskiego pochodzenia był następujący: przez więzy krwi i skłonność serca czuli się integralną częścią Izraela. Jednak odróżniali się od swoich braci wiarą w Mesjasza Jezusa, któremu przede wszystkim byli winni posłuszeństwo. Przez jakiś czas po zmartwychwstaniu Żydzi wierzący w Jezusa nadal uczestniczyli w kulcie w Świątyni w Jerozolimie. „Codzennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca” (Dz 2, 46).

Niemniej rozdzielenie wierzących i niewierzących wkrótce zostało wymuszone na chrześcijanach przemocą i prześladowaniami. Pierwszym męczennikiem za wiarę był Szczepan. Aktywne prześladowanie wierzących Żydów, szkalowanie osoby Jezusa i dokonanie zmian w liturgii, mające na celu bezpośrednie lub ukryte potępienie wierzących w Mesjasza Jezusa, usunęło chrześcijan żydowskiego pochodzenia poza Świątynię i synagogę.

Do codziennych modlitw w synagodze dodano Birkath-Haminim, „Błogosławieństwo heretyków”, będące w rzeczywistości przekleństwem. Oto jak to dziwne „błogosławieństwo” brzmiało według oryginalnej wersji hebrajskiej. Podajemy je w przekładzie:

*A dla odstępców niechaj nie będzie żadnej nadziei. Oby zuchwała władza [prawdopodobnie Rzym] została jak najprędzej wyrwana z korzeniami, jeszcze za naszego życia. Oby nazarejczycy [chrześcijanie żydowskiego pochodzenia] i heretycy zginęli w jednej chwili. Oby zostali wyrzuceni z Księgi Życia i nigdy nie byli wpisani do niej wraz ze sprawiedliwymi. Błogosławiony jesteś Panie, który poniżasz zuchwałych.*

Ta modlitwa, w znacznie zmienionej formie, jest odmawiana w synagodze i dziś. Ale słowo „odstępcy” zamieniono na „oszczercy” i pomija się bezpośrednio odniesienie do nazarejczyków i heretyków. Oczywiście było, że chrześcijanin żydowskiego pochodzenia nie mógł pozostać w synagodze, gdzie jego Pan był znieważniany, a on sam stał się przedmiotem przekleństwa.

Jeżeli Ewangelia nie miała być ograniczona do wąskich pod względem duchowym i terytorialnym granic Judei, zerwanie było nieuchronne – aby Dobra Nowina o zbawieniu mogła swobodnie rozprzestrzeniać się nie tylko pośród Żydów, ale również pośród innych narodów:

*A Szaweł niszczył Kościół, wchodząc do domów porywał mężczyzn i kobiety, i wtrącał do więzienia. Ci, którzy się rozproszyli, głosili w drodze słowo. (Dz 8, 3-4)*

Ostateczne zerwanie dokonało się za czasów fałszywego mesjasza Bar Kochby, który walczył przeciwko Rzymianom i zginął ok. 135 r. Chrześcijanie żydowskiego pochodzenia nie mogli uznać jego roszczeń ani popierać orężem jego walki. Żydzi wierzący w Chrystusa musieli opuścić Jerozolimę, a w końcu również Ziemię Obiecaną. W związku z tym historia Kościoła i historia Synagogi potoczyły się różnymi drogami. Córka została na siłę oderwana od matki.

### Pierwsi chrześcijanie a kwestia szabatu

Na początku chrześcijanie żydowskiego pochodzenia najwyraźniej przez jakiś czas dobrowolnie zachowywali szabat – nie dla-

tego, by uważali, że od tego zależy ich zbawienie, ale raczej ze względu na wrażliwość swoich ziomeków.

W tym samym czasie odczuwali wewnętrzną potrzebę gromadzenia się w dniu zwycięstwa naszego Zbawiciela – Jego zmartwychwstania, by łamać chleb i wspominać Jego śmierć i obietnicę powtórnego przyjścia. Zanoszono modlitwy i głoszono Słowo Boże (Dz 20). Po rozproszeniu wczesnego Kościoła poza granicami Judei większość wierzących stanowili nie-Żydzi i wkrótce zaprzestano zachowywać szabat.

W początkach Kościoła rozgrywała się ostra walka, istniały w nim dwie, niezgadające się ze sobą grupy. Jedni, tzw. judeochrześcijanie, byli przekonani, że jeśli nie-Żyd chce zostać chrześcijaninem, musi najpierw stać się Żydem i zachowywać Prawo Mojżesza.

Druga grupa sprzeciwiała się tej koncepcji. Wierni stanowiący główną część Kościoła byli przekonani, że nie-Żydzi wierzący w Jezusa nie podlegają Prawu. Nowy Testament, szczególnie Dzieje Apostolskie oraz List do Galacjan i List do Kolosan, żywo odzwierciedlają tę kontrowersję. Sprawa ta wypłynęła na pierwszym Soborze Jerozolimskim (Dz 15).

Soborowi przewodził apostoł Jakub, głowa Kościoła w Jerozolimie (a nie Piotr, uważany za „pierwszego papieża”) i podał następującą zasadę:

*Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy bez naszego upoważnienia wyszli od nas i zaniepokoiłi was naukami, siejąc zamęt w waszych duszach [...] Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi! (Dz 15, 24. 28-29)*

Uderzające, że nie ma tu ani słowa o narzuceniu nie-Żydom obowiązku zachowywania szabatu.

Po tym pierwszym soborze w Jerozolimie Paweł poświęcił wszystkie siły obronie Ewangelii łaski wobec tych, którzy chcieli narzucić system Prawa Mojżesza jako obowiązek dla chrześcijan pochodzących z innych narodów. Serce ścisłało mu się z żalu, gdy widział, jakie zamieszanie i niszczące skutki pośród nawróconych nie-Żydów niosło nauczanie judaizujące. Poniższy cytat pozwala zajrzeć w serce Pawła:

*O, nierozumni Galaci! Któż was urzekł, was, przed których oczami nakreślono obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego! Tego jednego chciałbym się od was dowiedzieć, czy Ducha otrzymaliście na skutek wypełnienia Prawa za pomocą uczynków, czy też stąd, że daliście posłuch wierze! [...] Natomiast na tych wszystkich, którzy polegają na uczynkach Prawa, ciąży przekleństwo. Napisane jest bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wypełnia wytrwale wszystkiego, co nakazuje wykonać Księga Prawa. A że w Prawie nikt nie osiąga usprawiedliwienia przed Bogiem, wynika stąd, że sprawiedliwy z wiary żyć będzie. [...] Bo ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie. (Ga 3, 1-2. 10-11; 6, 15)*

Dla Pawła trzymanie się szabatu było trzymaniem się nędznych zasad<sup>1</sup> – zamianą chwalebnej rzeczywistości w Chrystusie na zwykły cień, którym jest Prawo Mojżeszowe.

Główna część Kościoła, którą tworzyli zarówno chrześcijanie pochodzenia żydowskiego, jak i nieżydowskiego, wcześniej zaczęła obchodzić pierwszy dzień tygodnia jako „Dzień Pański”. Niektórzy Żydzi jednak uparcie twierdzili, że należy zachowywać sza-

bat i inne rytuały Prawa. Nie trwali oni w jedności z chrześcijanami, którzy nie zachowywali Prawa.

Ci judaizujący hebrajscy wyznawcy Jezusa, zwani nazarejcami lub ebionitami, odcięci od głównego strumienia życia chrześcijańskiego i jedności z Kościołem, odrzuceni także przez Synagogę, z czasem zanikli. Zostali wchłonięci z jednej strony przez judaizm, z drugiej przez gnostycyzm.

Historyczne przekazy dotyczące pierwszych chrześcijan wyraźnie wskazują, że Pierwszy Dzień stał się chrześcijańskim dniem oddawania czci Bogu – Dniem Pańskim:

*W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba, Paweł, który nazajutrz zamierzał odjechać, przemawiał do nich i przedłużył mowę aż do północy. (Dz 20, 7)*

Barnaba<sup>2</sup>, jeden z ojców apostoelskich żyjący w I w. pisał: „*Obchodzimy z radością Dzień Pański, dzień, w którym Jezus powstał z martwych*”.

*Didache*, czyli nauka Dwunastu Apostołów, jeden z najwcześniejszych dokumentów chrześcijańskich z I w., zawierający nauczanie apostołów, mówi: „*W dniu Pana, w niedzielę, gromadźcie się razem, by łamać chleb i składać dziękczynienie*”<sup>3</sup>.

Ignacy, biskup Antiochii, w roku 110 pisał: „*Tak nawet ludzie żyjący dawniej w starym porządku rzeczy doszli do nowej nadziei i nie zachowują już szabatu, ale obchodzą Dzień Pański, w którym to przez Jezusa Chrystusa i przez śmierć Jego także i nasze życie weszło jak słońce (...), abyśmy się okazali uczniami Jezusa Chrystusa, jedyne naszego Mistrza*”<sup>4</sup>.

Justyn Męczennik<sup>5</sup> mówił w roku 155: „*Gromadzimy się wszyscy razem w niedzielę (Dzień Słońca), ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg dokonawszy zmiany w ciemności i materii stworzył świat, a Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, w tym samym dniu zmartwychwstał. I w dniu zwanym niedzielą wszyscy mieszkający w miastach lub na wsi zbierają się w jednym miejscu; odczytywane są wspomnienia Apostołów i pisma proroków jak długo czas pozwoli*”.

To tylko kilka historycznych dokumentów Kościoła pierwszych wieków dotyczących tego tematu.

Utrzymywanie – jak czynią to niektórzy – że świętowanie pierwszego dnia tygodnia zostało narzucone przez papieży lub Konstantyna Wielkiego w IV wieku świadczy o podstawowej nieznamomości Nowego Testamentu i jest sprzeczne z zapisaną historią Kościoła. Konstantyn Wielki przyjmując chrześcijaństwo wydał w 321 r. pierwsze „prawo niedzielne”, czyniąc niedzielę obowiązkowym świętem w Cesarstwie Rzymskim. Ale taka była praktyka chrześcijan od czasów apostoelskich.

### Szabat czy niedziela?

Żydzi w krajach Zachodu często znajdują się w szczególnie kłopotliwej sytuacji. Ich nieżydowscy sąsiedzi pracują w szabat i mają wolne w niedzielę. Dla chrześcijan jest to dzień oddawania czci Bogu, dla niewierzących czas relaksu.

Żydzi, ściśle związani z gospodarczymi i społecznymi wzorcami życia, często są zmuszani do pracy w szabat i odpoczynku w niedzielę. Jeśli w ogóle oddają cześć Bogu, może być tak, że muszą to robić w niedzielę. Z tego powodu, przynajmniej część reformowanych Żydów obchodzi „szabat” w niedzielę.

Z kolei Żydzi-chrześcijanie w Izraelu mają odwrotny problem: stoją wobec problemu świętowania „niedzieli” w sobotę.

W dzisiejszym państwie izraelskim wierzący w Jezusa żyją w warunkach gospodarki żydowskiej. Dniem odpoczynku według prawa jest szabat. Niedziela jest dniem pracy, jak każdy inny dzień. Większość wiernych nie jest więc w stanie gromadzić się w

## Victor Buksabazen

niedzielę i w związku z tym jest zmuszona oddawać cześć Bogu, uczestniczyć w nabożeństwach i modlić się w szabat. Jest tak, gdyż dla chrześcijan żyjących w Izraelu domaganie się prawa do odpoczynku w niedzielę zagrażałoby ich i tak niepewnej egzystencji. Czy mielibyśmy ich z tego powodu krytykować?

Sytuacja w jakiej dziś znajdują się hebrajscy chrześcijanie wyraźnie przypomina sytuację ich wierzących przodków za czasów wczesnochrześcijańskich. Nie możemy zrobić nic mądrzejszego, niż posłuchać wyraźnych wskazówek apostoła Pawła na ten temat:

*Jeden czyni różnicę między poszczególnymi dniami, drugi zaś uważa wszystkie za równe: niech się każdy trzyma swego przekonania. Kto przestrzega pewnych dni, przestrzega ich dla Pana, a kto jada wszystko — jada dla Pana. Bogu przecież składa dzięki. A kto nie jada wszystkiego — nie jada ze względu na Pana, i on również dzięki składa Bogu. Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie. (Rz 14, 5-7)*

Zachowywanie Dnia Pańskiego przeznaczonego na oddawanie czci Bogu i świadczenie o Nim jest praktyką dobrą, godziwą i ze wszech miar polecaną. Takie postępowanie dodaje sił cielesnych i duchowych. Co więcej, praktyka ta oparta jest na przykładzie i zwyczajach pierwszych chrześcijan, zgodnie ze świadectwem zawartym w Piśmie Świętym i innych pismach z tamtego okresu.

Ale nasze zbawienie nie jest uzależnione od przestrzegania świętości jakiegoś konkretnego dnia, czy to miałyby być sobota, czy niedziela. Najistotniejsze jest to: Nasze zbawienie opiera się całkowicie i wyłącznie na tym, co dokonało się na Golgocie. Zbawieniem jest to, co uczynił Pan, a nie to, co my robimy. Nie możemy nic do niego dodać ani nic ująć; możemy tylko przyjąć je z wiarą.

W państwie Izrael chrześcijanie żydowskiego pochodzenia mogą pragnąć – ze względu na lojalność w stosunku do swego narodu – zachowywać szabat czy praktykować obrzezanie albo nie jeść wieprzowiny. Dopóki nie czynią z tego warunku otrzymania zbawienia, ma to niewielkie znaczenie. Apostoł Paweł powiedział: „Dla Żydów stałem się jak Żyd, aby pozyskać Żydów” (1 Kor 9, 20).

### Odpoczynek dla ludu Bożego

Dzień Pański jest dniem odpoczynku duchowego. Nie jest to dzień bezczynności czy narzuconych przez ludzi zakazów, ale dzień, w którym duszę wypełnia pokój jak rzeka.

Ten rodzaj szabatu nieznanym jest dzieciom Izraela, ale jest błogosławionym doświadczeniem i dziedzictwem dziecka Bożego, które znalazło odpoczynek i pokój w Mesjaszu Żydów, Jezusie Chrystusie.

*A zatem pozostaje odpoczynek szabatu dla ludu Bożego. Kto bowiem wszedł do Jego odpoczynku, odpocznie po swych czynach, jak Bóg po swoich. Śpieszmy się więc wejść do owego odpoczynku, aby nikt nie siedział za tym samym przykładem nieposłuszeństwa. (I-Hbr 4, 9-11)*

### Wolni w Chrystusie

Ci z nas, którzy zostali wychowani pod Prawem znają jego uśmiercające skutki. „*Litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia*” (2 Kor 3, 6)

Jakże żałośni i niemający rozeznania są niektórzy chrześcijanie – chcieliby, aby każdy, czy to Żyd, czy nie-Żyd, kto poznał „*wolność, do której wyswobodził nas Chrystus*” (Ga 5, 1) wziął na siebie ponownie ciężar Prawa. Chciałoby się powtórzyć za apostołem Pawłem: „*O nierozumni Galaci! Któż was urzekł!*” (Ga 3, 1)

Pamiętam, jak wiele lat temu w Polsce, gdy byłem mniej więcej pięcioletnim żydowskim chłopcem, *melamed*, nauczyciel religii, prowadził za rękę małych krnąbrnych chłopców do *chederu*, szkoły, w której nauczano religii. Tam dzieci poznawały alfabet hebrajski i zyskiwały podstawy znajomości Pisma Świętego. Apostoł Paweł miał na myśli podobny obraz, gdy powiedział: „*Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą, [który miał prowadzić] ku Chrystusowi, abyśmy z wiary uzyskali usprawiedliwienie*” (Ga 3, 24). Greckie określenie nauczyciela to *paidagogos*, dosłownie „ten, który prowadzi chłopca”.

### Prawo Mojżesza zaprowadziło nas za rękę do Chrystusa

Tylko ktoś, kto sam żył pod Prawem i poznał wyzwalającą moc łaski może śpiewać:

*Wolni od Prawa! O szczęśliwi!*

*Przez krew Jezusa odpuszczony grzech;*

*Jezus swą śmiercią odkupił nas wszystkich*

*Przeklętych przez Prawo, zranionych upadkiem.*

Przypisy

- 1 Autor książki wypowiada się o swojej rodzimej żydowskiej obrzędowości w sposób, który dzisiaj dla chrześcijan jest trudny do przyjęcia. Przypis redakcji książki.
- 2 Chodzi o tzw. List Barnaby (autorem nie jest Barnaba, towarzysz Pawła). List ten większość źródeł datuje na rok mniej więcej 130. Przyp. tłum.
- 3 Nauka (Didache) Dwunastu Apostołów 14, 1, tłum. Anna Świderkówna (w:) Pierwszi świadkowie, Kraków, 1988, s. 50. Przyp. tłum.
- 4 Ignacy Antiocheński, List do Kościoła w Magnezji, 9, 1, tłum. Anna Świderkówna (w:) Pierwszi świadkowie, dz. Cyt., s. 146-147. Przyp. tłum.
- 5 Żył w latach 100-165. Przyp. tłum.

# Niedziela - Dzień Pański

Kościół chrześcijański zrodził się na gruncie żydowskim. Większość kościołów ewangelikalnych przyjmuje, że Kościół narodził się w dniu żydowskiego święta Pięćdziesiątnicy, zwanego też Świętem Tygodni (Szawuot). Na to radosne żydowskie święto przybywali Żydzi z całego świata, aby wyrazić swoją wdzięczność za zebrane pierwsze plony (pierwociny) pszenicy i równocześnie świętować nadanie przez Mojżesza Prawa na Górze Synaj.

Pierwszy Zbór chrześcijański powstał w Jerozolimie i składał się przede wszystkim z Żydów palestyńskich, o których Jakub brat Pański mówi, że „wszyscy trzymają się gorliwie Prawa” (Dz 21,21 BT). Łukasz wyraźnie też pisze, że żydowscy chrześcijanie brali aktywny udział w życiu świątyni (Dz 2,46). Z dużym też prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że będąc Żydami świętowali żydowski szabat, bo tak czynili wszyscy pobożni Żydzi na całym świecie.

Wszystkie ważne chrześcijańskie święta mają żydowskie tło. Pierwowzorem chrześcijańskiej niedzieli jest żydowski szabat, chrześcijańskich Świąt Wielkanocnych – Pascha (Pesach), Zielonych Świąt – Pięćdziesiątnica (Szawuot), Świąt Narodzenia Pańskiego – Święto Świąteł (Chanuka). Żydzi pięknie obchodzili, świętowali swoje święta. O tym nie trzeba nikogo przekonywać – wystarczy trochę poczytać w Starym Testamencie! Ważniejsze święta obchodzono przez osiem dni!

Bardzo wczesnie chrześcijanie rozpoczęli świętować pierwszy dzień po szabacie, jako święto już jednoznacznie chrześcijańskie, odchodząc stopniowo od świętowania szabatu. Był to jeden ze sposobów, w jaki chrześcijanie wyrażali swoją odrębność od religii Żydów. Już w pismach Nowego Testamentu znajdujemy wzmianki, które pozwalają nam przypuszczać, że być może jeszcze w czasach apostołskich chrześcijanie na swe nabożeństwa zgromadzali się w pierwszy dzień po szabacie. W Dz 20,7 Łukasz pisze: „A pierwszego dnia po sabacie, gdy zebraliśmy się na łamanie chleba, Paweł, który miał odjechać nazajutrz, przemawiał do nich i przeciągnął mowę aż do północy”. Podobnie Paweł napisał w I Liście do Koryntian 16,2: „Pierwszego dnia w tygodniu (tj. w niedzielę – przyp. autora) niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to, co może zaoszczędzić, żeby składki wnoszone nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę”. Oba te cytaty nie są jeszcze dowodem na to, że chrześcijanie zgromadzali się już wtedy w pierwszy dzień po szabacie, ale pozwalają przy-

puszczać, że tak właśnie było już w czasach apostołów. Tym bardziej możemy tak przypuszczać, ponieważ Jan około roku 100. w Objawieniu Jana 1,10 napisał: „W dzień Pański popadłem w zachwycenie”. Dzień Pański, po grecku kyriake, to techniczne określenie pierwszego dnia po szabacie, jako dnia zgromadzania się Kościoła na nabożeństwa już na początku II wieku.

Najstarszą wzmiankę o spotykaniu się chrześcijan w określonym dniu znajdujemy w napisanym w 112/113 roku, w 96. liście zarządcy Bitynii Pliniusza Młodszego do cesarza Trajana (96-117). Czytamy tam, że chrześcijanie „mieli zwyczaj w określonym dniu o święcie gromadzić się i śpiewać na przemian pieśni ku czci Chrystusa jako Boga”.<sup>1</sup>

Świadectwa, że chrześcijanie na pewno zgromadzali się na nabożeństwa w pierwszy dzień po szabacie tj. w Dzień Pański (kyriake) znajdujemy u kilku pisarzy chrześcijańskich pierwszej połowy II wieku.

Prawdopodobnie najstarsze chrześcijańskie świadectwo o świętowaniu Dnia Pańskiego jako święta chrześcijańskiego znajdujemy w pochodzącym z pierwszej połowy II wieku piśmie znanym jako Didache lub Nauka Dwunastu Apostołów. Czytamy w 14. akapicie: „W Dzień zaś Pański gromadźcie się, łamcie chleb i dzięki czynicie, wyznawszy wpieryw grzechy swoje...”.<sup>2</sup> Jeśli przyjmiemy, że termin Dzień Pański z Objawienia Jana jest pierwszym świadectwem nazywania dnia zgromadzeń chrześcijan Dniem Pańskim, to Didache jest następnym świadectwem nazywania dnia zgromadzania się chrześcijan Dniem Pańskim.

W Liście Pseudo-Barnaby, zwanym też Listem Barnaby pochodzącym także z II w., prawdopodobnie około roku 130, czytamy w akapicie 15: „Słusznie tedy z weselem obchodzimy ten dzień ósmy, w którym Jezus zmartwychwstał i ukazawszy się, wstąpił do nieba”.<sup>3</sup> Dzień ósmy tj. pierwszy dzień po szabacie konsekwentnie nazywany też będzie dniem nowego początku.

W Apologii Justyna Męczennika napisanej około 155 r., doręczonej Antoniuszowi Piusowi, p. 67, czytamy: „W dniu zaś zwanym Dniem Słońca odbywa się w jednym miejscu zebranie wszystkich mieszkających w miastach i wsiach. Czyta się wtedy Pamiętniki Apostolskie lub Pisma prorockie dopóki czas na to pozwala. Potem, gdy lektor skończy czytać, przełożony wspólnoty żywym słowem upomina i zachęca do naśladowania tych pięknych nauk. Następnie wszyscy

powstajemy z miejsc i modlimy się. Dalej jak już zostało powiedziane, gdy skończymy nasze modlitwy przynoszony jest chleb, wino i woda, a przełożony zanoszą podobne modlitwy i dziękczynienia najlepiej, jak potrafi, lud zaś odpowiada z radością: „Amen”. Wreszcie następuje rozdanie i rozdzielanie każdemu tego, co stało się Eucharystią (eucharystia, to po prostu dziękczynienie, od czasownika eucharisteo — dziękować, być wdzięcznym — przyp. autora) nieobecny zaś zanoszą go diakoni. Ci, którzy są zamożni i chcą, każdy według własnej woli daje to, co chce, a wszystko, co się zbierze, składa się przełożonemu... Gromadzimy się zaś na naszym wspólnym spotkaniu w Dniu Słońca, ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg przetwarzając ciemność i materię, uczynił wszechświat, zaś Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, tego samego dnia zmartwychwstał. W przeddzień bowiem dnia Saturna został ukrzyżowany, a następnie po Dniu Saturna, to znaczy w Dzień Słońca, ukazał się apostołom i uczniom, przekazując im tę naukę, którą tutaj przedłożyliśmy Waszej ocenie”<sup>4</sup>

Chrześcijańska niedziela, nazywana jest w Nowym Testamencie zgodnie z żydowskim sposobem liczenia dni tygodnia, pierwszym dniem po szabacie. W kulturze greckiej i łacińskiej nazywana była dniem Słońca. Tak nazywał niedzielę zgodnie z greckim i łacińskim sposobem oznaczania dni tygodnia Justyn Męczennik, jak to zostało powyżej zacytowane. Żydzi w czasach Jezusa nie posiadali nazw poszczególnych dni tygodnia, nazywali je numerując: pierwszy dzień po szabacie, drugi dzień po szabacie itd. W kręgu kultury greckiej i łacińskiej poszczególne dni tygodnia miały swoje nazwy.

Podział czasu na siedmiodniowe tygodnie, przyjęty został przez świat kultury greckiej i łacińskiej na przełomie starej i nowej ery. Pochodzi on z kręgu kultury żydowskiej i wywodzi się bezpośrednio ze Starego Testamentu. W I Księdze Mojżeszowej 2,2-3 czytamy, że „ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odпочął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go bo w nim odпочął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu”. Izraelici zobowiązani byli poprzez Prawo Mojżeszowe do święcenia szabatu (2 M 20,8-11). Dzień ten był też znakiem przymierza pomiędzy Bogiem Jahwe a Izraelem (2 M 31,13). Nazwy poszczególnym dniom tygodnia nadali astrologowie helleńscy. Powiązali oni siedem dni tygodnia z siedmioma bóstwami planetarnymi. Pani Ewa Wipszycka podaje: „Tydzień zaczynali w naszą sobotę poświęconą Saturnowi, niedziela była dniem Heliosa (łac. Sol) – Słońca, poniedziałek Selene (łac. Luna) – Księżycyca, wtorek Aresa – Marsa, środa Hermesa – Mercuriusa, czwartek Zeusa – Jupitera, piątek Afrodyty – Wenery<sup>5</sup>

Tłumaczenia łacińskich nazw dni tygodnia przejęły narody romańskie i germańskie. Stąd np. niedziela w języku niemieckim to Sonntag (dzień słońca), podobnie w angielskim — Sunday (dzień słońca). Dopiero Słowianie tworząc swe kalendarze w kręgu kultury chrześcijańskiej nadali dniom tygodnia własne nazwy. I tak w języku polskim pierwszy dzień tygodnia nazywany jest niedzielą, tj. dniem, w którym się nie działa, czyli nie pracuje, a w języku rosyjskim nazwany został woskreszenie (zmartwychwstanie), a ta

nazwa nawiązuje przecież już jednoznacznie do zmartwychwstania Jezusa.

Tak więc wierutnym kłamstwem jest twierdzenie jakoby chrześcijanie przejęli pogański dzień Słońca i uczynili go swoim dniem poświęconym Jezusowi. Paganie bowiem takiego dnia, jako dnia świętecznego w ogóle nie mieli i wszystkie dni traktowali tak samo, czego reminiscencje znajdujemy w Liście do Rzymian 14,5, gdzie czytamy: „Jeden robi różnicę między dniem a dniem, drugi każdy dzień ocenia jednakowo”! Chrześcijanie jak już wykazałem, świętowali pierwszy dzień po szabacie, który w języku łacińskim nosił nazwę dnia Słońca. Konstantyn Wielki, ustanawiając w roku 321 niedzielę dniem wolnym od pracy w całym Imperium Rzymskim, jedynie prawem państwowym usankcjonował to, co chrześcijanie praktykowali od przynajmniej dwustu lat, na co wyraźnie wskazują cytowane pisma Ojców Apostolskich. Ustanawiając niedzielę dniem wolnym od pracy, sam Konstantyn nie był wtedy jeszcze chrześcijaninem, a jedynie chrześcijaństwu sprzyjał. natomiast dał się ochrzcić dopiero na łożu śmierci.

Tak więc pojawiający się tu czy tam zarzut, że to Konstantyn Wielki narzucił chrześcijanom pogański Dzień Słońca jako chrześcijańskie święto zupełnie rozmija się z prawdą historyczną i jest jedynie próbą dyskredytowania niedzieli jako święta wyłącznie chrześcijańskiego!

Starożytni pisarze chrześcijańscy bardzo często wiązali niedzielę ze zmartwychwstaniem Pana Jezusa. Tak już Pseudo-Barnaba około roku 130 napisał: „Słusznie tedy z weselem obchodzimy ów dzień ósmy, w którym Jezus zmartwychwstał”<sup>6</sup>. Tak więc właściwie w każdą niedzielę wspominamy zmartwychwstanie Jezusa! Chcemy to czynić z radością! Koryntianom napisał apostoł Paweł: „Na naszą Wielkanoc (paschę) jako baranek ofiarowany został Chrystus. Obchodzimy więc święto... w przańnikach szczerości i prawdy” (1 Kor 5,7,8). W każdy niedzielny poranek, ów dzień ósmy, dzień nowego początku, dzień, w którym Jezus zmartwychwstał, gdy jesteśmy zgromadzeni na nabożeństwie jako Kościół Jezusa Chrystusa, możemy wyrażać naszą radość, że Jezus zmartwychwstał i siedzi po prawicy Wszechmogącego, gdzie wstawia się za swoim ludem. Tej radości powinno nam wystarczyć na świętowanie całej niedzieli jako Dnia Pańskiego!

Jerzy Karzełek

Przypisy:

- 1 List 96 Pliniusza Młodszego z „Pierwszej apologii greckiej” red. ks. Józef Naumowicz, tłumaczenie ks. Leszek Misiarczyk, Biblioteka Ojców Kościoła nr 24, Kraków 2004, str. 29.
- 2 Didache 14, „Antologia literatury patrystycznej” tłumaczenie ks. Marian Michalski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1975 r. str. 14.
- 3 List Pseudo-Barnaby 15 w „Antologia literatury patrystycznej”, zob. tamże, str. 32.
- 4 Apologia Justyna Męczennika z „Pierwszej apologii greckiej”, zob. tamże, str. 199 i 200.
- 5 Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu pod redakcją Ewy Wipszyckiej, PWN, Warszawa 1985, tom I, str. 308.
- 6 List Pseudo-Barnaby 15 w „Antologia literatury patrystycznej”, zob. tamże, str. 32.

*Jeśli pożądam na ziemi jeszcze jakiegoś miejsca oprócz prochu i stóp krzyża, to nie poznałam nic z miłości Golgoty!*

### **Amy Carmichael (1876-1951)**

Amy Wilson Carmichael urodziła się w wiosce Millisle, County Down w Irlandii. Była najstarszym z siódemki dzieci Davida i Cathrine Carmichael. Jedną z historii dotyczących dzieciństwa Amy głosi, że jako mała dziewczynka zawsze chciała mieć niebieskie oczy zamiast własnych, brązowych. Często modliła się, aby Pan Jezus zmienił kolor jej oczu i z początku była bardzo zawiedziona, gdy tak się nie stało. Jako dorosła osoba, zdała sobie sprawę, że jej brązowe oczy pomagają jej nie odróżniać się za bardzo od rdzennej ludności Indii. Dzięki swoim oczom, a także smarowaniu skóry kawą nie odróżniała się od typowych Hindusek, co pomogło jej przy wykradaniu ze świątyń dzieci przeznaczonych do prostytucji sakralnej.

Jako nastolatka Amy uczęszczała do szkoły z internatem, zwanej Wesleyan Methodist. W wieku 13 lat przyjęła Jezusa jako swojego Zbawiciela. W wieku 18 lat umarł jej ojciec, pozostawiając całą rodzinę w bardzo trudnej sytuacji finansowej, przez co musiała opuścić szkołę i przenieść się z rodziną do Belfastu. Tam rozpoczęła się jej służba wśród kobiet pracujących w fabrykach. Widząc okropne warunki ich pracy, wychodziła im naprzeciw z pomocą humanitarną i poselstwem Ewangelii. Praca wśród tych dziewcząt rozrastała się tak bardzo, że wkrótce potrzebowaly miejsca, które pomieściłoby 500 osób. Zauważyła wówczas ogłoszenie w gazecie *The Christian*, mówiące o tym, że na zamówienie może zostać wybudowana aula o metalowej konstrukcji, za 500 funtów, oferująca miejsce spotkań dla 500 osób. Dzięki darowiźnie pochodzącej od Kate Mitchell (500 funtów), a także przekazaniu gruntu przez jednego z właścicieli fabryki, w 1887 roku powstała pierwsza sala „Welcome Hall”, usytuowana na rogu ulic Cambrai i Heather. Amy Carmichael rozwijała swą działalność w tym miejscu aż do momentu, kiedy w 1889 roku dostała propozycję, aby pomóc innym biednym kobietom, tym razem pracującym w fabrykach w Manchesterze, i z czasem przeniosła się na tamto pole misyjne.

Pod wieloma względami Amy nie nadawała się do pracy misjonarskiej. Cierpiała na neuralgię, chorobę układu nerwowego, która osłabiała ją i sprawiała wiele bólu, co często sprawiało, że musiała spędzić w łóżku kilka tygodni. Jednak kiedy w 1887 roku usłyszała świadectwo Hudsona Taylora na temat jego pracy misyjnej w Chinach, sama poczuła powołanie do pracy misyjnej. Złożyła wniosek o przyjęcie do misji China Inland Mission i rozpoczęła przygotowania w domu przygotowawczym dla kobiet w Londynie. Tam miała okazję poznać autorkę i misjonarkę z Chin, Mary Geraldine Guinness, która zachęcała ją do podejmowania kolejnych kroków w pracy misyjnej. Gdy miała wypłynąć do Azji, okazało się, że według orzeczenia lekarza zdrowie jej na to nie pozwala. Jej kariera misyjna z CIM stanęła pod znakiem zapytania, więc Amy zdecydowała się dołączyć do związku Church Missionary Society.

### **Służba w Indiach**

Na początek Amy pojechała służyć w Japonii. Okazało się jednak, że język japoński stanowi dla niej nie lada wyzwanie, a nastawienie innych misjonarzy nie jest tak pełne zapału i poświęcenia, jak się spodziewała. Pogorszeniu uległo także jej zdrowie. Po 15 miesiącach przeniosła się na Cejlon (Sri Lanka), gdzie spędziła kolejnych kilka miesięcy. Potem musiała wrócić na pewien czas do Anglii, aby zająć się chorym przyjacielem Mr. Wilsonem. W roku 1895 Amy została wysłana na misję ponownie, tym razem do Indii z ramienia misji Church of England Zenana Mission. Pierwszym miejscem jej służby był kościół w Bangalore. Sam kościół był bardzo aktywny w swojej pracy, niestety nie wnosił żadnych zmian w życie tamtejszej ludności. Amy źle znosiła spotkania z innymi misjonarkami, które popijając popołudniową herbatę, poświęcały czas na plotkowanie i okazywały brak troski o życie wieczne Hindusów. W tym okresie zmagala się często z samotnością i brakiem zrozumienia. Pewnego dnia upadła w rozpacz na kolana i wtedy przypomniał jej się dawno zagrzebany w pamięci werset: „Ale Pan odkupi duszę sług swoich, a nie będą spustoszeni wszyscy, którzy w nim ufają” Ps 34,23 BG. Werset ten okazał się być wsparciem przez cały czas służby w Indiach. Słowa Amy w doskonały sposób określają stan grupy misjonarzy w Bangalore:

*Naprzód żołnierze Chrystusa, siedzący na dywanach, przytulnych i wygodnych, jak małe kocięta,*

*Naprzód żołnierze Chrystusa, O jakże jesteśmy dzielni, Czyż nasza walka nie jest za wygodna?*

Po pewnym czasie Amy zdecydowała się przenieść na południe Indii, gdzie rozpoczęła współpracę z rodziną pobożnych misjonarzy, o nazwisku Walkers. Jej służba na tym terenie, poza wiernym głoszeniem Ewangelii, dotyczyła głównie młodych dziewcząt, z których część została uratowana od przymusowej prostytucji. Do świątyń hinduskich często oddawano młodzieńkie dziewczynki, które miały być poświęcone bogom i zmuszane do prostytucji sakralnej w celu zdobycia zarobku na utrzymanie miejscowych kapłanów. Amy zajmowała się tymi dziewczynkami jak matka, dbając o ich fizyczne, emocjonalne a przede wszystkim duchowe potrzeby. Kiedy pytano się dzieci, co takiego przyciągało je do Amy, odpowiadały: To miłość. Amma (znaczy matka) kochała nas. Amy często powtarzała, że jej służba ratowania dzieci świątynnych rozpoczęła się od dziewczynki o imieniu Preena. Działo się to w 1901 r., kiedy to jedna z Hindusek przyprowadziła do Amy pięcioletnią dziewczynkę. Dziecko zostało sprzedane do świątyni przez matkę. Tam przygotowywano ją i przeznaczono do prostytucji świątynnej. Dwa razy udało się jej uciec, została jednak złapana, pobita i przyprowadzona z powrotem. Za trzecim razem gdy uciekła, natknęła na kobietę, która przyprowadziła ją do misjonarki. Amy udzieliła jej schronienia i stanęła w jej obronie pomimo gróźb lokalnej ludności, która naciskała, aby dziewczynka wróciła do świątyni. Preena opowiedziała Amy ze szczegółami, jakie los spotkał ją w świątyni i jakie praktyki się tam odbywały. Właśnie wtedy Amy zrozumiała, jakie zło czyhało na niewinne dzieci. Od tego momentu postanowiła poświęcić się ich ratowaniu. To wydarzenie zapoczątkowało działalność Dohnavur Fellowship, mającą na celu ratowanie zaniedbanych i pokrzywdzonych dzieci. Wioska Dohnavur położona jest w stanie Tamilnadu, w południowo-wschodniej części Indii. Miejsce to stało się schronieniem dla ponad setki dzieci, które nie miały szans na dobrą przyszłość. Ilość podobnych przypadków i historii wzrastała i tak oto rozwijała się służba Amy Carmichael.

By okazać szacunek dla miejscowej kultury, członkowie organizacji nosili hinduskie stroje, a dzieci otrzymywały hinduskie imiona. Sama Amy nosiła sari, skórę barwiła ciemną kawą i często podróżowała na duże odległości po gorących i brudnych in-

dyjskich ulicach, by ocalić chociaż jedno dziecko od cierpienia i natchnąć nadzieją zbawienia w Chrystusie. Podczas służby w Indiach Amy dostała list od młodej dziewczyny, która zastanawiała się na pracę misjonarską i zadała pytanie: „Jak wygląda życie misjonarza?”. Amy odpisała krótko: „Życie misjonarza to po prostu ryzyko śmierci”.

Praca Amy Carmichael przelała się także na papier – jako pisarka i poetka wydała trzydzieści pięć książek. W języku polskim ukazała się książeczka pt. „Jeśli”.

## Koniec życia i dziedzictwo

W 1931 roku Amy odniosła poważne obrażenia podczas upadku, przez co chorowała aż do śmierci. Umarła w Indiach w roku 1951. Prosiła, aby na jej grobie nie stawiać żadnego nagrobku. Zamiast tego dzieci, którymi się opiekowała, miały na nim położyć wannę dla ptaków z inskrypcją „Amma”, co w języku Tamil oznacza „matka”. Jej przykład jako misjonarki zainspirował wielu naśladowców, takich jak Jim i Elisabeth Elliot, do podążania za podobnym powołaniem Bożym.

Amy zwykła mawiać: „Można dawać bez miłości, ale nie ma miłości bez dawania”.

## Wybrane myśli Amy:

*Myśli człowieka mówią:*

„Ale co mam zrobić z tymi wszystkimi straconymi latami?”

*Słowa Ojca mówią:*

„I wynagrodzę wam szkody lat, których plony pożarła szarańcza, konik polny, larwa i gąsienica. Ja znam imiona wszystkich tych owadów i robaków, które „pożarły” twe piękno i twą siłę. Rozprawię się z nimi wszystkimi i sprawię, byście teraz byli pomocą dla tych, którzy są w niebezpieczeństwie „pożarcia”. Tak więc wszystkie te stracone lata będą u ciebie na nowo odbudowane!”

Zaczerpnięto z książki: „*His thoughts said.. His Father said..*”.

Amy Carmichael, przez wiele lat przykuta z powodu swego kalectwa do łóżka, wyraziła ducha walki w swoim wierszu pt. „Modlitwa żołnierza”:

*Od modlitwy, w której chciałabym  
Cię prosić,*

*Bym wichrów, które w Ciebie biły, nie  
musiała znosić,*

*Od strachu, gdy powinnam mierzyć coraz  
śmieiej,*

*Od wahania, gdy wzywać powinnam piąć  
się dalej,*

*Od przewrażliwionej duszy, o Wodzu, racz  
uwolnić*

*Żołnierza, który w Twoje ślady chce  
wstąpić.*

*Od miłości rzeczy, przez które wątłą siłą,  
Od łatwych wyborów, co by słabość  
przynosiły,*

*Nie w taki sposób duch jest hartowany,  
Nie taką drogą szedł Ukrzyżowany,*

*Od wszystkiego, co Twoją Golgotę chce  
przysłonić,*

*O, Baranku Boży, racz mnie wyzwolić.*

*Daj mi miłość, co prowadzi Twą drogą,  
Wiarę, której przeszkody przerazić nie*

*mogą,*

*Nadzieję, której nie rozwieje  
rozczarowanie,*

*Gorliwość, której ogień nigdy nie ustanie,  
Nie pozwól, bym jako martwa skała  
skończyła,*

*Płomieniu Boży, spraw, bym Twą oliwą  
była.*

Słowa Amy z książki pt. „*Nie marnuj swoich łez*” P. Billhemeira: „*Jeśli jestem w stanie napisać niemiły list, zranić kogoś, wypowiadając przykre słowa, źle o kimś pomyśleć, nie czując przy tym smutku i wstydu, to nie poznałam nic z miłości Golgoty!*”.

W języku polskim ukazała się książka na temat jej życia, pt. „Amy Carmichael: Ratująca bezcenne klejnoty”, w ramach serii: „Chrześcijańscy bohaterowie dawniej i dziś”. Wydawnictwo „Pojednanie”, Lublin. A oto jej fragment:

„Amy Carmichael stała na pokładzie parowca, ponownie machając na pożegnanie swojemu przyjacielowi Robertowi Wilsonowi. Czy mogła wiedzieć, że nie ujrzy go już nigdy? I że nigdy więcej nie ujrzy już Wysp Brytyjskich? Była pewna, że Bóg powołał ją do Indii. To one miały stać się jej domem już do końca jej ziemskiego życia.

Życie Amy przepełnione było prostym, zdecydowanym posłuszeństwem wobec Boga, niezależnie od okoliczności czy konsekwencji. Kierowana miłością, podtrzymywana wiarą i determinacją, rzuciła wyzwanie okrutnym barierom systemu kastowego w Indiach. Dzięki niej wielu mogło zobaczyć, jak ogromna jest miłość Boga do „tych najmniejszych”. Swoim życiem pokazała w zdumiewający sposób, jak wiele może dokonać jedna osoba, która boi się tylko Boga”.

Na koniec zamieszczamy kilka słów z pamiętnika Amy — list napisany do Społeczności Dohnavur:

16 grudnia 1934 roku. Największą pociechę znajduję, gdy wspominam Tego, który miłuje was najbardziej. Cała nasza miłość wypływa z miłości Jego serca. My jesteśmy jak te małe stawy na skałach w Joppie. Pamiętacie, jak przyglądaliśmy się wielkiemu morzu, które obmywało skały i zalewało, jak wylewało się poza brzegi. To właśnie Boża miłość czyni dla nas. Sami w sobie nie mamy żadnej miłości i nasze stawy szybko byłyby puste, gdyby nie to wielkie, wspaniałe, niewyczerpane morze miłości. Często, gdy myślę o was, moją główną modlitwą jest, aby wasze stawy były ciągle tak pełne, by się z nich przelewało. Szatan bardzo lubi, gdy zadowolimy się czymś mniejszym niż to.

Opracował: Piotr Żądło



## Odkryć Miłość

### *Ewangelia wg św. Łukasza 10,29-37*

„Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego?”. Pytanie to zadaje Jezusowi uczonego w Piśmie. Nie pyta o życie dłuższe, lepsze, ale o życie wieczne. Nie pyta też byle kogo, ale samego Pana Jezusa. Cóż ten uczonego mógł wiedzieć o Panu Jezusie? Zapewne wiele, ponieważ z racji tego kim był, musiał śledzić słowa i czyny kogoś, kto podawał się za Mesjasza. Musiał znać wypowiedzi Pana Jezusa: Ja jestem zmartwychwstanie i żywot, jestem chlebem, światłością świata, prawdą. Słyszał też o cudach, jakich dokonał. Może rozmawiał z kimś, kto został wskrzeszony z martwych lub został uleczony z trądu. Te wydarzenia jednoznacznie wskazywały na to, że mamy do czynienia z Mesjaszem! W opisaną przez Łukasza historię mamy zatem uczonego w Piśmie, który chce poddać próbie swego rozmówcę oraz Pana Jezusa, który sam jest sprawcą życia i wie wszystko o człowieku, który przed Nim stoi!

Czy sam fakt, że Pan Jezus zgadza się na tę rozmowę, nie jest już dowodem ogromnej miłości do uczonego w Piśmie? Gdybyście wy, drodzy czytelnicy, znali wszystkie moje myśli, każdy szczegół z mojego życia, pewnie nie chcielibyście nawet zapoznać się z tym, co mam do powiedzenia. Analogicznie, gdybym ja znał was tak dokładnie, jak zna was Bóg, być może też nie chciałbym się do was zwracać. Pan Jezus jednak pomimo że złe motywacje uczonego w Piśmie były Mu znane, podejmuje z nim rozmowę.

Zadawanie pytań Panu Jezusowi było raczej ryzykowne, bo mówił jako mający moc i autorytet i już niejednokrotnie ci, którzy próbowali Go na czymś „przyłapać”, odchodzili ze spuszczoną głową.

Pada zatem pytanie o życie wieczne, a Ten, który sam jest życiem, daje uczonemu w Piśmie możliwość popisania się znajomością zakonu. Cytuje więc dobrze mu znany fragment, streszczenie całego zakonu, przykazanie, które jako pobożny Żyd wypowiada co najmniej dwa razy dziennie: „Będziesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego jak siebie samego”.

Jezus zdaje się mówić: „Pięknie odpowiedziałeś, ale czy ty naprawdę tak kochasz? Czy naprawdę to jest w twoim sercu? Pozwól, że pomogę ci zbadać samego siebie”.

– A kto jest moim bliźnim? – uczonego w Piśmie pośpiesznie zadaje kolejne pytanie, próbując się usprawiedliwić, jakby czuł, że chyba z tą miłością u niego jednak nie najlepiej.

A Jezus zaczyna opowiadać historię, która ma niezwykle ewangelizacyjny wydźwięk, bo w istocie wskazuje dokładnie na Niego – „Nie ma zbawienia poza Mną; Ja przyszedłem, aby ciebie uratować!”.

*„A to jest życie wieczne, aby poznali Ciebie, jedynego, prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś!” (J 17,3).*

Wróćmy do opowiadanej przez Pana Jezusa historii. Droga, na której napadnięto podróżującego Żyda była bardzo niebezpieczna. Człowiek ten został okradziony, dotkliwie pobity i poraniony, tak, że był bliski śmierci. Zdarzyło się jednak, że przechodził tamtędy kapłan. Nikt lepszy nie mógł się trafić — kapłan to reprezentant Boga, człowiek o najwyższych standardach moralnych, ten, który składa ofiary, przyprowadza lud przed oblicze Boga, znający Stary Testament, a w szczególności przykazanie o miłości do Boga i bliźniego. Kapłan, owszem, znał przykazanie, ale nie udzielił umierającemu człowiekowi pomocy, przeszedł obok niego.

Ale nadzieja jeszcze nie zgasła, bo oto zbliża się pomocnik kapłana, Lewita. On zna Boże Słowo, zna przykazania... Jednak i on przeszedł mimo.

Od kapłana i Lewity oczekiwano życia, oni byli reprezentantami tego przymierza, które miało przynieść życie. Obaj jednak przeszli mimo. To byli dobrzy ludzie, mieli swoje ważne sprawy, byli religijni, potrafili cytować Słowo Boże po hebrajsku, aramejsku, może i po grecku. Potrafili gramatycznie rozłożyć każde słowo na czynniki pierwsze i powiedzieć, jakie jest jego znaczenie, ale tego najważniejszego im brakowało: nie znali osobiście Tego, który jest Miłością i Życiem!

Nie odkryli również swego okropnego stanu, który kiedyś odkrył apostoł Paweł mówiąc o sobie „ogrom grzeszności!”. Mimo że miał „uzbieranych” wiele dobrych uczynków, to w konfrontacji ze świętym Bogiem musiał o sobie powiedzieć: „Ogrom grzeszności!”.

Uczonego w Piśmie, słuchając tej historii, musiał zadawać sobie pytanie: kto jeszcze będzie tamtędy przechodził i czy ktoś wreszcie udzieli temu człowiekowi pomocy.

Zapewne nie przyszło mu do głowy, że mógłby to być Samarytanin! Samarytanie, którzy w wyniku polityki przesiedleńczej zna-

## Grzegorz Rzyczniok

leżli się w bezpośrednim sąsiedztwie Żydów, byli najbardziej znie-nawidzoną grupą ludzi. Samarytanie i Żydzi unikali się nawzajem, nie utrzymywali między sobą żadnych stosunków. Żydzi nadkładali wręcz drogi, by omijać Samarię. Uważali nawet, że woda Samarytan jest bardziej nieczystsza niż krew świni! To obrazuje dobitnie, w jak wielkiej pogardzie u Żydów byli Samarytanie!

Pomyślmy zatem jaką „rewolucją” musiała być rozmowa Pana Jezusa z Samarytanką przy studni. Jezus, będąc Żydem, rozmawia z kobietą samarytańską, podczas gdy największą obelgą dla Żyda było nazwanie go Samarytaninem! Taka „obelga” spotkała również Pana Jezusa, gdy Żydzi nazwali Go Samarytaninem, który ma demona!

Dlatego uczonego w Piśmie jest zszokowany, kiedy słyszy dalszy ciąg historii. To Samarytanin pomaga umierającemu człowiekowi?! Płaci za jego pobyt w gospodzie i za dwa miesiące opieki. Ta historia kipi miłosierdziem! Uczony w Piśmie, ze swoim historycznym i emocjonalnym bagażem jaki ma wobec Samarytan, nie może tego pojąć. Powraca pytanie: „Kto jest moim bliźnim?”

Może to usta uczonego w Piśmie mówiły na Pana Jezusa, że jest Samarytaninem, który ma demona...?

– Miłujesz mnie? – pyta Jezus. Jakie myśli teraz kłębią się w umyśle uczonego...? „Ja miałbym Go kochać? Odstępców mam

miłować? Przecież ustawowo byliśmy zwolnieni z miłości do Samarytan, a teraz konfrontuje mnie z takimi pytaniami? Co zrobić, aby mieć życie wieczne? Kogo kochać jak siebie samego?”. Co miał zrobić uczonego w Piśmie?

Miał kochać jak siebie samego Tego, który się nad nim pochylał, miał przyjąć dar i miłosierdzie z ręki wzgardzonego! Wszak rozmawiał z samym ucieleśnieniem Miłości, ze Słowem, które się stało ciałem, z Panem chwały! Żebyś ty wiedział, z kim rozmawiasz! Być tak blisko Życia! Ja nie chcę twojego poświęcenia, to Ja poświęcam się dla ciebie! Otwórz swój zwój, przeczytaj o Mnie! To Mnie oczekujecie!

Miał odkryć wielkość tego, który się nad nim pochylał. Odkryć Miłość! Odkryć poświęcenie! On nas pierwszy umiłował!

To dostępne dla wszystkich (także dla Samarytan!) miłosierdzie odkryli także uczniowie, którzy skierowali swoje kroki do Samarii, by również tam głosić zbawienie w Jezusie! Coś, co wcześniej było nie do pomyślenia, w Chrystusie stało się możliwe. Cóż za wspaniała przemiana!

Tylko tak przemienieni możemy miłować bliźniego! Tylko w butach Bożej miłości możemy pójść tam, gdzie wcześniej nigdy byśmy nie poszli! Odkryć Miłość znaczy odtąd podawać ją dalej!

*Grzegorz Rzyczniok*

# Ośrodek „TYMOTEUŚ” w Wiśle Gościejowie zaprasza





# Pomimo tego, kim jesteś

## *Księga Ozeasza 1- 3*

Jedną z największych potrzeb ludzkiego serca jest miłość. Jednak ona jest jak duch – wszyscy o niej mówią, ale niewielu ją widziało. Wszyscy jej szukają, ale nie każdy ją znajduje. Pewnie tak jak każdy młody człowiek Ozeasz czekał na miłość. Miał nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy spotka miłość swojego życia. Był sumiennym, ciężko pracującym rolnikiem. Kochał swoją pracę. Jednak ponad wszystko kochał swój naród. Był patriotą przejętym losem ludzi. Miał serce poety i zapal świętego. Jako jeden z proroków mniejszych napisał pod natchnieniem żywego Boga krótką księgę. Księga Ozeasza to fragment Bożej historii, ale to również fragment historii jego życia. Bóg powołał Ozeasza do szczególnego zadania w Samarii. Były to czasy względnego pokoju. Kraj się rozwijał. Ludziom dobrze się wiodło. Jednak ramię w ramię z rozwojem ekonomicznym postępował duchowy i moralny upadek narodu.

Ozeasz wiedział, że Bóg go powołał, by był kaznodzieją i prorokiem. Być może był przekonany, że skoro Bóg go powołał to ma dla niego szczególny plan, który uwzględniłaby wyjątkową kobietę, z którą będzie mógł czynić dla Boga wyjątkowe rzeczy. Mogliby stanowić szczególny, niepowtarzalny duet. Jeżeli tak to jest, że świat od chwili upadku człowieka potrzebuje przykładowych małżeństw i jeżeli tak to jest, że niewiele takich przykładowych małżeństw znajdziesz na kartach Biblii, to relacja Ozeasza ze wspaniałą żoną mogłaby być wzorem dla innych. „Jeżeli prorocy w wizualny sposób demonstrowali światu Boże lekcje, to być może moje małżeństwo będzie taką wizualną lekcją – pomyślał. — Takim kazaniem dla wszystkich ludzi dookoła”. I rzeczywiście było.... jednak nie takim, jak to sobie wyobrażał. Bóg ma dobry gust i dziwne poczucie humoru. Bóg przygotował dla niego Gomer.

Można się domyślać, że Gomer była piękną kobietą. Obiektem zazdrości kobiet i przedmiotem westchnień mężczyzn. Kiedy dorastała, bawiąc się z innymi dziewczynkami między krzewami oliwek i kiśćmi winogron, to nikomu nawet nie przyszło do głowy, że życie małej Gomer, córki Diblaima, stoczy się w dół po równi

pochyłej. A to dlatego, że z czasem stała się lokalną prostytutką. Nie wiadomo, jak do tego doszło, ale teraz, po latach, sprzedawała swoje wdzięki za pieniądze. Regularnie lądowała w ramionach mężczyzn. Miasteczko nie było duże, więc wieści o Gomer i jej zajęciu szybko się rozeszły. Wiesz, jak to jest w takim małym zamkniętym świecie. Wszyscy o wszystkim wiedzą. Jednak ze wszystkich kobiet to właśnie ona, Gomer, zdobyła serce Ozeasza.

Domyślałem się, że w dniu zaślubin ojciec Gomer nadal nie mógł zrozumieć, dlaczego Ozeasz, Boży prorok, wybrał właśnie ją skoro wiedział, jak wyglądało jej życie. Ozeasz z kolei, patrząc na swoją małżonkę, mógł się zastanawiać, czego Bóg będzie ich uczył. Zapewne myślał, że jej życie ulegnie przemianie, że będą mogli oboje zapomnieć o tym, co miało miejsce wcześniej i zacząć od nowa. Wszystko stanie się inne. Będzie zupełnie inaczej. Para młoda zamieszkała w nowym domu i powoli przyzwyczajała się do nowego życia. Przeszłość Gomer poszła w zapomnienie. Nowożeńcy byli szczęśliwi. Młody Ozeasz był zajęty. Miał specjalne powołanie i próbował ocalić swój naród. Podczas gdy on dzień i noc był zatroskany tym, co stanie się z narodem popadającym w moralny letarg i odchodzącym od Boga, Gomer krok po kroku wracała do życia, jakie prowadziła przed zamążpójściem.

Ozeasz był bogobojnym człowiekiem. Zapewne zanosił przed Boży tron modlitwy o Gomer, o siebie i ich małżeństwo. Dzień po dniu i tydzień po tygodniu. Jednak nie było poprawy. Ich małżeństwo staczało się w dół. Każdy mężczyzna może być uszczęśliwiony albo zrujnowany przez kobietę, z którą się żeni. Każdy pragnie tego pierwszego. Okazało się, że Ozeasz dostał to drugie.

Czasami bywa, że dzieci potrafią uratować małżeństwo. Kiedy Gomer oznajmiła, że jest w ciąży, pojawiła się nowa nadzieja. Być może młody Ozeasz liczył na to, że ich dziecko wyciągnie kiedyś w stronę mamy i taty swoje małe rączki i zbliży ich do siebie na trwałe, że połączy tych dwoje nowym węzłem. Wkrótce urodził im się synek. W tym czasie ludzie coraz bardziej zapominali o tym, co dobre i mądre, a więc Bóg kazał Ozeaszowi nazwać swojego

syna Jezreel. Bóg czasami nas zaskakuje. Bywa, że Jego postępowanie jest dziwne. Bo też dziwne jest imię, które Ozeasz miał nadać swojemu synowi. Dokładnie taką samą nazwę nosiło w Izraelu miasto, które odegrało tragiczną rolę w historii narodu. To była lekcja pogładowa, tragiczna lekcja. To tak, jakby żydowski tata nazwał swojego syna Oświęcim, dał mu imię, które ciągle przypominałoby mu o tragicznych wydarzeniach z przeszłości. Za każdym razem gdy Ozeasz wołał z podwórka do domu małego Jezreela, jego imię przypominało mu, że w przeszłości Bóg rozprawił się z grzechami swojego ludu.

Mijał czas, ale Gomer się nie zmieniła. Urodziło im się kolejne dziecko – córka, której dano na imię Lo-Ruhamah. Jej imię symbolizowało Boga, który wstrzymał swoją litość wobec narodu. Później urodził się jeszcze kolejny syn Lo-Ammi. Jego imię oznaczało „nie moi ludzie”. Serce Ozeasza było złamane. Jego ukochany naród popada w ruinę. Gomer nie zmieniła swojego stylu życia. Spośród trójki dzieci na pewno drugie i trzecie nie były dziećmi Ozeasza.

Jakby tego było mało nadszedł dzień, kiedy Gomer zostawiła Ozeasza i dzieci. Nie wiem, czy kochający mężczyzna jest w stanie przeżywać większy ból serca. Gomer chciała być znowu wolna, a całe miasto pewnie huczało od plotek. Wyobrażam sobie, jak wieści rozchodziły się z domu do domu lotem błyskawicy: „Słyszałeś, Gomer przyprowadziła Ozeaszowi rogi!”. Wyobraź sobie proroka, kiedy tego wieczoru kładł dzieci spać. Nie wiem, czy tej nocy był w stanie zasnąć. Gomer opuściła jego dom, ale nie opuściła jego serca. On ją nadal kochał.

Dalsze wydarzenia w życiu żony Ozeasza były tragiczne. Gomer przechodziła z rąk do rąk, od jednego mężczyzny do drugiego, aż w końcu trafiła do takiego, który nie był w stanie łączyć na jej utrzymanie. Ozeasz — wbrew oczekiwaniom — zaopatruje ją w to, czego potrzebuje do życia. Co za brak logiki! Być może, będąc tam razem z nim, wydalibyśmy okrzyk zdziwienia, widząc głupie posunięcie Ozeasza. Jednak ten młody prorok nie kieruje się logiką. On kieruje się w życiu czymś zupełnie innym. On kieruje się miłością, a miłość ma powody, których żadna logika nie jest w stanie zrozumieć.

Wydaje się, że już gorzej być nie może. Jednak Gomer staczała się coraz niżej. W końcu trafiła do mężczyzny, który pewnego dnia stwierdził, że nie opłaca mu się jej trzymać. Jej urok przeminął, a wyżywienie dużo kosztuje. Stała się zbędna. Zabrał ją więc na targ niewolników i wystawił na sprzedaż. Kiedy sprzedawano niewolnika czy niewolnicę, rozbierano ich niemal do naga, by kupujący dokładnie widzieli, w jakim stanie jest towar, który chcą nabyć. Gomer wywleczono z tłumu, postawiono na drewnianym podwyższeniu na rynku i zaczęła się licytacja. Wyobrażam sobie to upokarzające wydarzenie rozgrywające się pośród tłumu ludzi. Jedni się dziwią. Inni szydzą. Jeszcze inni kręcą z niedowierzaniem głową. Dookoła cisną się gapie i kupujący, mając nadzieję, że trafi się im towar za okazyną cenę. Ozeasz stoi gdzieś z boku i przygląda się upokorzeniu żony, swojej niewiernej żony.

Rozpoczyna się licytacja. Ktoś krzyknął: „5 srebrników”. To pan po lewej oferuje 5 srebrników.

- Kto da więcej? Kto da więcej? Wspaniały towar. Piękna niewolnica. 5 srebrników po raz pierwszy. Kto da więcej? Czy słyszę 6 srebrników? 6 srebrników. O, proszę bardzo, jest 6 srebrników.

Emocje idą w górę.

- Kto da więcej? Kto przebije cenę 6 srebrników? Czy ktoś da więcej? 9 srebrników. Tak, widziałem tę rękę. 9 srebrników. Co za przebicie. 9 srebrników po raz pierwszy.

Ktoś z tłumu krzyknął: „15 srebrników”.

Wszyscy nagle ucichli i skierowali wzrok na tego, kto to zaproponował. To był nikt inny jak sam Ozeasz. Po chwili dodał jeszcze 15 srebrników i pół korca jęczmienia. To bardzo dużo pieniędzy za niewolnicę, zwłaszcza jeśli była nią niewierna i bezużyteczna żona. Być może ludzie myśleli, że kupił ją po to, by się na niej zemścić, ale on zabrał ją do domu – tam gdzie jej miejsce i powiedział: „Bądź moją żoną, jak dawniej”. A to dlatego, że ją kochał. Nie za to kim była, ale pomimo tego, kim była, i może o to właśnie chodziło.

Być może siedzisz sobie, czytasz tę historię i myślisz, że to ładna, romantyczna opowieść o Ozeaszu i jego żonie Gomer. Jednak prawda jest taka, że nie jest to tylko historia dwojga ludzi dawno temu i daleko stąd. To też twoja historia i historia każdego człowieka. Jeśli zastanowić się nad tym, dlaczego Bóg miał tak szalony pomysł, by Ozeasz poślubił Gomer i jaka lekcja płynie z tego małżeństwa, to można dojść do wniosku, że Ozeasz i Gomer odegrali historię każdego z nas. Z tą tylko różnicą, że to nie my zostaliśmy zdradzeni, ale to my zdradzaliśmy.

Prawda o nas jest taka, że jesteśmy grzesznikami. Biblia w zwykły sobie, bezpośredni sposób nazywa nas wszystkich grzesznikami. Wskazując na mnie, używa słowa grzesznik. Wskazując na ciebie, również mówi: Grzesznik. Nasi ojcowie i matki, pradiadowie aż do samego Adama i Ewy – wszyscy według Biblii byli grzesznikami. Niezależnie jak byśmy nazwali swoje dzieci, jak bardzo byłyby one słodkie, uzdolnione i ładne, Biblia też nazywa je grzesznikami. Bóg, patrząc na nas ze stron Słowa Bożego, widzi grzesznych ludzi – każdego z nas. Osobiście chętnie przyznajemy się do naszych niedociągnięć i błędów. Bez oporów mówimy, że jesteśmy tylko ludźmi... o ile tylko takie przyznanie się do błędu nam pasuje. Bóg nazywa po imieniu każdy nasz krok. Błąd albo pomyłka ma przykładowo miejsce wtedy, gdy jadąc samochodem mieliśmy skrócić w lewo, a skręciliśmy w prawo. Grzech natomiast to decyzja, by wybrać nie to, co dobre, ale to, co złe; to decyzja, z kim się przespać, kogo oszukać. Grzech to znieważenie tego, który mnie znieważał. Często nawet ci, którzy parszczą w duchu na innych, chociaż sami, wiedząc, co jest dobre, wybierają to, co złe. Grzech to nic innego jak niewierność wobec Boga i Jego standardów. Prawda o nas jest taka, że jesteśmy grzesznikami. Ja nim jestem. Ty nim jesteś. Jednak Bóg kocha cię pomimo tego, kim jesteś, abyś stając się bardziej jak ON, mógł kochać innych, pomimo tego, kim są.

Mirosław Marczak

## Już się nie boję!

Większość ludzi boi się umierania, tego, co będzie potem. Skrywa się to głęboko. Ale kiedy kładziesz się do łóżka pojawia się niepewność, a czasem paniczny strach. Niedawno pozbyła się go Beata – i to na zawsze.

*Pierwszy kontakt z Ewangelią miałam dość dawno temu, kiedy to za namową koleżanki zaczęłam czytać Pismo Święte. Później sprawy tak się potoczyły, że otrzymałam mały podręcznik z pytaniami i Ewangelią św. Jana. Dopiero wówczas zaczęła się ta właściwa podróż. Przewodnik okazał się bardzo pomocny, bo szukając odpowiedzi na zamieszczone w nim pytania, można się było zagłębić w to, co Bóg chce mi przekazać. Dziś bez cienia wątpliwości mogę powiedzieć, że Pismo Święte zmieniło moje życie – wcześniej, kiedy nie znałam Biblii, a tym samym Jezusa, było szare, pełne niepewności i obaw, co będzie, jeśli umrę. Moje grzechy zaprowadzą mnie do piekła. Bałam się bardzo. Każdy problem w życiu wydawał się nie do pokonania, miałam wrażenie, że wszystko się sypie, że każdy dzień przynosi tylko nowe problemy i zło.*

*Czytając Pismo Święte odkryłam, że mam szansę na życie wieczne, że Bóg może wybaczyć mi moje grzechy. Moje życie nabrało barw, zaczęłam się uśmiechać a moje problemy zaczęłam powierzać Jezusowi. Teraz już wiem, że On mi pomoże i że nie ma dla Niego rzeczy niemożliwych. Przemawiało do mnie wiele fragmentów Ewangelii, ale myślę, że dwa wniosły szczególnie dużo, bo dały odpowiedź na pytania, nurtujące mnie od dawna. Jana 8,11: „Rzekł Jezus: Ja też Cię nie potępiam: Idź i odtąd już nie grzesz”. To było dla mnie super ważne, bo dostałam gwarancję, że Bóg mi wybaczy. Drugi fragment pochodzi też z Ewangelii Jana – 11,26: „A kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”.*

*Muszę też stwierdzić, że Kasia, która prowadziła ze mną spotkania przy Ewangelii Jana, robiła to doskonale. Gdyby nie ona, znając siebie, nie dotrwałabym do końca, a tutaj robiłam to z wielkim zaangażowaniem i ochotą. Ubolewałam bardzo, kiedy nadszedł ostatni tydzień naszego studium, bo wiedziałam, że będzie mi tych rozmów brakowało. Dzięki Kasi odnalazłam sens czytania Pisma Świętego, a fakt, że potrafiła odnieść pewne fragmenty do mojej sytuacji życiowej bardzo wiele dla mnie znaczył. Pomogło mi to odnaleźć drogę do Jezusa. Potrafiła mnie wysłuchać, zachęcała do wnikliwej analizy każdego fragmentu, a kiedy czegoś nie rozumiałam, zawsze mi pomagała. Największa korzyść, jaką wynoszę ze wspólnie spędzanego czasu przy Ewangelii jest taka, że dowiedziałam się, jak zdobyć życie wieczne, a to jest dla mnie najważniejsze.*

*Dziękuję Bogu za to, że pozwolił mi się poznać. Mimo że przede mną jeszcze długa droga, wiem, że jest to droga jedyna, dająca poczucie bezpieczeństwa i miłości. Dziękuję Bogu, że pomaga mi wyzbyć się tych nękających mnie czarnych myśli, że pokazuje mi świat taki, którego nie znałam. Dziękuję Bogu za mojego syna i męża, który dostrzegł zmianę i powiedział: „Taką właśnie żonę chcę mieć – uśmiechniętą i pogodną”. Zdaję sobie doskonale sprawę, że te zmiany są zasługą Jezusa, który pozwolił mi się poznać. Dziś z dumą mogę powiedzieć, że oddałam życie Jezusowi i będę robiła wszystko, żeby iść Jego drogą!*

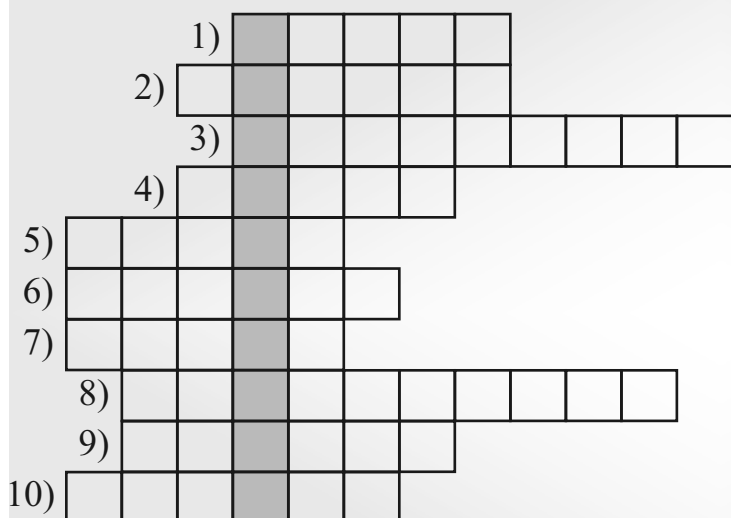
Beata

\*\*\*

Dziękujemy Jezusowi, że dotknął życia kolejnej osoby, ale dziękujemy też za Kasię, która mimo iż jest chrześcijanką zaledwie od roku, sprawia wrażenie stonowanej i nieśmiałej, a już postanowiła podjąć wyzwanie i na warsztatach Projektu Filip zdobyć umiejętności mądrego umiejscawiania Słowa Bożego w rękach ludzi. Bez tego być może nie czytalibyśmy dzisiejszej historii. Ty też podejmij wyzwanie. Bóg chce użyć również Ciebie!

Z materiałów Ligi Biblijnej w Polsce

## Dla dzieci



- 1) Co Pan Bóg zamierzył sprowadzić na ziemię, by ją zniszczyć?
- 2) Kain i Abel byli \_\_\_\_\_.
- 3) Oprócz Noego i jego rodziny, Bóg uratował również \_\_\_\_\_.
- 4) Set był \_\_\_\_\_ Adama.
- 5) Noe przeklął swojego syna, \_\_\_\_\_.
- 6) Noe chodził z \_\_\_\_\_.
- 7) Bóg powstrzymał budowę wieży \_\_\_\_\_.
- 8) Kain popełnił \_\_\_\_\_, co było grzechem.
- 9) Żeby popsuć plany ludzi, Pan Bóg pomieszał \_\_\_\_\_.
- 10) Jak nazywał się tata Noego?

Jak myślisz, co oznacza hasło? Spróbuj je wyjaśnić. Możesz też spróbować spytać rodziców, co ono znaczy dla nich.

# Alarm modlitewny w sprawie Syrii

Na temat Syrii pisaliśmy już w naszym czasopiśmie „Łaska i Pokój” nr 2/2012, jednak ze względu na rozwój sytuacji w tym kraju i potrzebę pilnej modlitwy, wracamy do tematu.

## Syryjska Republika Arabska

**Liczba ludności:** 22 miliony

**Główne wyznania:**

islam – 90%; w tym:

sunnici – ok. 74%,

szyici (głównie alawici) – ok. 13%,

druzowie – ok. 3%

chrześcijaństwo – 10-12%; w tym:

prawosławni – 1,8 mln,

Kościół ormiański – 200 tys.,

katolicy różnych obrządków – 400 tys.,

protestanci – ok. 40 tys.

## Tło historyczne wojny domowej w Syrii

W Syrii od 1963 r. nieprzerwanie obowiązywał stan wyjątkowy. Syryjski rząd tłumaczył to pozostawaniem w stanie wojny z Izraelem. W praktyce nie został on zniesiony, gdyż skutecznie zawieszał swobody obywatelskie zawarte w konstytucji. W 1970 roku po jednej z rewolucji prezydentem został Hafiz al-Asad, który sprawował władzę przez 30 lat. By samodzielnie sprawować rządu, rozwiązał wszystkie partie opozycyjne. Przeprowadził jednak wiele reform społecznych i gospodarczych mających poprawić byt ludności, takich jak np. program powszechnej edukacji. Sekularyzm jego rządów sprawiał, że popierały go mniejszości religijne, takie jak druzowie, alawici i chrześcijanie, z obawy przed powrotem dyskryminacji, jaka miała miejsce za jego poprzedników. Władza w państwie była i jest zdominowana przez alawitów — odłam islamu stanowiący mniejszość w Syrii. Państwo stawało się coraz bardziej autorytarne, a Asad zaczął wprowadzać kult jednostki, który przedstawiał go jako mądrego i sprawiedliwego władcę Syrii i całego świata arabskiego. W 2000 roku po jego śmierci prezydentem został jego syn, Baszar al-Asad, który kontynuował politykę twardej ręki.

Protesty w Syrii rozpoczęły się 26 stycznia 2011 r., kiedy to Hasan Ali Akleh w mieście Al-Hasaka, oblewając się benzyną, dokonał samospalenia. To wywołało demonstracje na ulicach Damaszku i innych miast. Demonstranci wzywali władze do

## Więści z pola misyjnego

przeprowadzenia reform politycznych i przywrócenia praw obywatelskich, a także ustąpienia prezydenta Baszara al-Asada. Masową demonstrację zwołano na 15 marca 2011 r. W wielu miastach Syrii zgromadziło się kilka tysięcy demonstrantów w ramach tzw. „Dnia gniewu”, który uznaje się za początek powstańczego oporu, który przerodził się później – w miarę zbrojenia się opozycji — w wojnę domową. Od tego momentu w każdy piątek po modłach w meczecie zwoływano masowe protesty przeciwko syryjskim władzom. Służby porządkowe w celu tłumienia manifestacji strzelały do demonstrantów z broni palnej. Mimo represji i sukcesów wojska w Homs, Banijas i Darze, protesty przybierały tam na sile. Spory odsetek ofiar cywilnych stanowiły dzieci. 24 maja 2011 r. znaleziono ciało Hamzy Ali al-Khatiba, 13-letniego chłopca, który przed śmiercią był brutalnie torturowany przez żołnierzy. Al-Khatiba stał się symbolem syryjskiego ruchu oporu, a jego śmierć dowodziła brutalności i bezwzględności władz wobec protestujących cywilów. 29 lipca 2011 r. grupa siedmiu zbuntowanych oficerów armii narodowej powołała Wolną Armię Syrii (WAS), której zadaniem była ochrona syryjskich demonstrantów. Był to faktyczny początek zbrojnego ruchu oporu w Syrii. Według raportu ONZ, wojsko Asada strzelało do nieuzbrojonych kobiet i dzieci, ostrzeliwało z rakiet cywilne osiedla oraz torturowało rannych w szpitalach. W styczniu miały miejsce liczne masakry. 15 stycznia 2013 r. w wiosce Howajsa w pobliżu Homs, znaleziono 150 ofiar masowych egzekucji. Wśród pomordowanych były kobiety i dzieci. Wiele zwłok zostało spalonych. Prócz tego zgwałcono 44 kobiety, a 100 osób zostało uprowadzonych. 29 stycznia 2013 r. w rzece Kuwejk w Aleppo znaleziono ciała 108 młodych mężczyzn i chłopców zabitych strzałem w tył głowy. Obie strony konfliktu wzajemnie oskarżają się o dokonanie tej masakry. Według opozycyjnego biura „Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka” (SOHR), marzec 2013 r. był najbardziej krwawym miesiącem od początku konfliktu, gdyż zginęło wówczas ponad 6 tys. osób, co daje niemal 200 osób na dzień, czyli tyle co w pierwszych dziewięciu miesiącach konfliktu, w ciągu całego roku 2011. Według SOHR w okresie dwóch lat wojny życie straciło 62594 osób, w tym co najmniej 30782 cywilów, 15283 żołnierzy i 14302 rebeliantów. Są to straty potwierdzone, jednak faktyczna liczba ofiar mogła być znacznie większa — według SOHR nawet do 120 tys. zabitych. Wojna domowa w Syrii z poziomu walki o

władzę ewoluowała w szybkim tempie ku typowej wojnie wyznaniowej. 10 kwietnia 2013 r. głównodowodzący Frontu Obrony Ludności przyrzekł lojalność liderowi Al-Kaidy. Fundamentalisci islamscy nadciągający z całego świata, walczący po stronie opozycji, to radykalni sunnici. Tymczasem do Syrii, wspierając siły Asada, przybyło tysiąc szyickich bojowników Hezbollahu, żołnierze irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (Pasdaran) i irackie bojówki szyickie, co nakreśliło spiralę wojny religijnej. Tak więc wojna domowa przekształciła się w wojnę religijną między rządowymi alawitami wspieranymi militarnie przez Iran i Hezbollah (a politycznie przez Rosję oraz Chiny), a sunnicką opozycją (wspieraną politycznie przez Zachód oraz militarnie przez globalnych dżihadystów i sponsorów z Zatoki Perskiej).

## Sytuacja chrześcijan

W szczególnie trudnej sytuacji pozostają mniejszości chrześcijańskie. Większość syryjskich chrześcijan pragnie pozostać neutralna w konflikcie, część wspiera siły rządowe, reszta opozycję. Jednak padają oni często ofiarami ataków ze strony zarówno opozycyjnych bojówek sunnickich, jak i wojsk Asada. Mnożą się grabieże, morderstwa i porwania. 27 maja 2013 r. rebelianci dokonali masakry w wiosce Al-Duwair przy granicy z Libanem, mordując niemal wszystkich mieszkających tam chrześcijan. 23 czerwca islamiści podejrzeli gardło franciszkańskiemu księdzu Francois Muradowi. W obawie przed powtórzeniem się sytuacji z Iraku chrześcijanie opuszczają Syrię, udając się przede wszystkim do sąsiedniego Libanu. W lipcu pojawiły się oznaki wrogości między umiarkowanymi rebeliantami Wolnej Armii Syrii, a dżihadystami z Frontu Obrony. Ponadto znów wybuchły walki między Kurdami, walczącymi o autonomię, a syryjskimi rebeliantami. Przez to wojna domowa w Syrii zmieniła swój charakter, gdyż de facto w wojnie udział biorą aż cztery strony: siły rządowe, Wolna Armia Syrii i syryjskie brygady satelickie, dżihadysty skupieni wokół Frontu Obrony Ludności Lewantu (Dżabhat al-Nusra) i Frontu Islamskiego oraz bojownicy kurdyjscy powiązani z Powszechnymi Jednostkami Obrony. 21 sierpnia 2013 r. miał miejsce bezprecedensowy atak raketowy z domniemanym wykorzystaniem broni chemicznej w kilku miastach na wschód od Damaszku w okręgu Ghuta. Atak spowodował setki ofiar, a ranni mieli wyraźne symptomy zatrucia gazem bojowym — sarinem: rozszerzone źrenice, zimne kończy-

## Więści z pola misyjnego

ny, pianę na ustach, kłopoty z oddychaniem i postępujący paraliż ciała. Według źródeł opozycyjnych w atakach gazowych zginęło od 500 do 1300 osób, co oznacza, że były to najbardziej krwawe ataki podczas wojny domowej. Żadna ze stron nie przyznaje się do tego ataku i tak naprawdę nikt nie wie, jak rozwiązać ten straszny konflikt. Pozostaje jedynie nadzieja, że Książę Pokoju ujmie się za tym narodem i da mu pokój. A co mówią statystyki? Ponad dwa miliony Syryjczyków uciekło ze swoich domów, szukając schronienia w sąsiednich krajach. Dalszych kilka milionów zmieniło miejsce zamieszkania w Syrii, szukając bezpieczeństwa i ochrony. Co najmniej sto tysięcy ludzi zginęło, w tym ok. 5500 dzieci i 3600 kobiet. To są tylko liczby, które nie robią na nas wielkiego wrażenia. Nie wolno nam jednak stracić z oczu tego, że to byli ludzie stworzeni na obraz Boga.

### Prawdziwe relacje

Posłuchajmy historii ludzi, którym przyszło żyć w tych strasznych okolicznościach. Oto co opowiada Fadul Abu Yohana Kasouhah, chrześcijanin, były mieszkaniec miasta Qusayr, leżącego blisko granicy z Libanem, gdzie przed wojną domową zamieszkiwało około 40 tysięcy osób, w tym 7 tysięcy chrześcijan. „*Jesienią 2011 roku radny sunnicki przyszedł i powiedział nam, abyśmy albo przyłączyli się do antyrządowej demonstracji, albo opuścili miasto. Jeśli nie, zostaniemy zabici*”. Jak opowiadał Fadul, islamiści sunniccy w jego miejscowości za pomocą megafonów z meczetów wymieniali z nazwiska rodziny chrześcijańskie i nakazywali im opuszczenie domów. Powiedział również: „*Mój kuzyn Bater powiedział, że stąd nie odejdzie — to nasze miasto, nasza ziemia. Właśnie się ożenił i jego żona oczekiwała dziecka. Zastrzelili go jednak, gdy jechał na motorowerze do pracy*”. W marcu 2012 roku wielu zagranicznych dżihadystów przybyło do Qusayr i otoczyli dzielnicę chrześcijańską. Dołączył do nich tłum lokalnych sunnitów. Następnego dnia wszyscy chrześcijanie opuścili miasto – 870 rodzin. Zostało tylko dwoje lub troje starszych chrześcijan. Większość zostawiła wszystko. I jak powiedział Fadul: „*Nikt nam nie pomógł*”.

Jerry Dykstra z Open Doors powiedział: „*Słyszeliśmy wiele relacji, że członkowie kościołów chrześcijańskich, z którymi współpracujemy, dzielą się otrzymaną pomocą żywnościową z innymi, w tym z muzułmanami. Wiemy, że muzułmanie są zawsze zszokowani, gdy chrześcijanie dzielą się tymi cennymi rzeczami z ludźmi, którzy być może wcześniej ich*

*prześladowali. Razem z żywnością wierzący dzielą się z ludźmi wieściami o miłości Pana Jezusa i oferują im Nowy Testament, jeśli o niego proszą. Wielu muzułmanów słucha z zainteresowaniem. Nie uszło to jednak uwagi ekstremistów, którzy zastraszają chrześcijan jak mogą, aby nie dzielili się Ewangelią z muzułmanami. Nie robią tego, oczywiście, ze względu na dobro muzułmanów, ale boją się, że chrześcijanie będą próbować nawracać ich do Chrystusa. Chrześcijanie w oczach ekstremistów islamskich, to niewierni, obywatele drugiej kategorii*”.

Wielu chrześcijan opuściło Syrię i wyjechało albo do swoich rodzin mieszkających za granicą albo do obozów uchodźców w sąsiednich krajach. Ale nawet tam, w obozach uchodźców, często doświadczają prześladowań ze względu na Chrystusa. Dziękujemy jednak Bogu, że do tych obozów wraz z pomocą humanitarną docierają misjonarze z Dobrą Nowiną o Panu Jezusie. Nathan Burns, dyrektor ds. rozwoju ruchu misyjnego PIONEERS, opowiada: „*Staramy się tam gdzie możemy, dać ludziom nadzieję. Wierzymy, że nawet w tego rodzaju sytuacji, coś można uratować. Gdy zaspokajamy podstawowe potrzeby, miłość Chrystusa staje się namacalna, a życie zmienione. Wdzieliśmy już dziesięć rodzin, które przyszedły do Chrystusa tutaj, gdzie służymy. Nie zapominajcie o nas w modlitwach. Bardzo ich potrzebujemy, aby wykorzystać tę przytłaczającą, straszną sytuację dla Bożej chwały*”.

Posłuchajmy też wołania samych chrześcijan z Syrii z 9 września 2013 roku: „*Każdego dnia Wolna Armia Syrii strzela do chrześcijan, bombarduje nasze miejsca zamieszkania. Wieszają nawet chrześcijan na krzyżach! Wołamy do Boga, aby zatrzymał to, co się dzieje!*”. „*Przygotowujemy się na amerykańską inwazję, jeśli jakaś będzie. Ale jest możliwe, że skutkiem tego będzie jeszcze większe prześladowanie*”. Według niektórych chrześcijan nie ma dla Syrii łatwych odpowiedzi. Nie ma również dobrych rozwiązań. Mówią: „*Wołamy do Boga o Jego miłosierdzie i interwencję. Coś musi się stać, aby powstrzymać ataki broni chemicznej*”. Mówią również: „*Jeśli Ameryka włączy się do wojny, Kościołowi w Syrii niewątpliwie przyjdzie za to zapłacić. Cała wina zostanie zrzucona na Zachód. Wierzący staną się prawdopodobnie następnymi kozłami ofiarnymi. I być może zostanie w to wplątany Izrael. Tak to bywa na Bliskim Wschodzie – winę zrzuca się na Kościół i Izrael. Dlatego wierzący z Syrii błagają o nasze modlitwy*”.

Również wierzący z Izraela – zarówno żydowscy, jak i arabscy bracia i siostry w Chrystusie – proszą o wasze wstawiennictwo ró-

wnież za nimi. *Asad grozi, że uderzy na Izrael, jeśli Ameryka zaatakuje!*”.

### Wezwanie do działania

Podpisz petycję w sprawie Syrii, którą przygotowało Open Doors na swojej stronie internetowej [www.opendoors.pl/badz\\_aktywny/1607024/2639931/](http://www.opendoors.pl/badz_aktywny/1607024/2639931/). W ten sposób możesz pomóc prześladowanym braciom i siostram, którzy żyją w tym piekle na ziemi, aby decydenci tego świata usłyszeli ich krzyk i mogli za nimi się ująć.

Wzorem inicjatywy „8thirty8” na Facebooku namawiamy wierzących do ustawienia budzików na godz. 8:38 wieczorem, czyli 20:38, żeby spędzić czas na wspólnej modlitwie o wierzących, którzy są w niebezpieczeństwie, w więzieniu albo są prześladowani. 8:38 przypomina nam tę wielką obietnicę z Listu do Rzymian 8,38: „*Albowiem pewniem tego, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa [...] ani żadne insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym*”. (BG)

Módl się o...

- ustanie wojny domowej w Syrii;
- prawdziwe pojednanie i odpuszczenie między zwaśnionymi stronami konfliktu;
- zaspokojenie podstawowych potrzeb mieszkańców Syrii;
- ochronę, opiekę i pokój dla wierzących; uchodźców, aby znaleźli nadzieję i zbawienie w Panu Jezusie i mogli wrócić do swojego kraju;
- uprowadzonych członków rodzin, aby mogli bezpiecznie powrócić;
- odwagę i możliwości dla wierzących do dzielenia się Ewangelią z muzułmanami;
- opiekę dla chrześcijańskich misjonarzy, którzy służą w Syrii.

### Zawsze się módlcie i nie ustawajcie!

Opracowała: E. N.

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Syria>  
[http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna\\_domowa\\_w\\_Syrii](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna_domowa_w_Syrii)  
<http://www.mnnonline.org/article/18960>  
<http://www.mnnonline.org/article/18947>  
<http://www.mnnonline.org/article/18830>  
<http://mnnonline.org/article/18550>  
<https://www.facebook.com/8thirty8>

# Kronika

## Bielsko-Biała

### Rodzinne wczasy zborowe w Krynicy Źdroju

W dniach od 11 do 18 sierpnia br. 30-osobowa grupa z naszego Zboru wypoczywała w uroczym zakątku naszego kraju, dając przykład, jak można tanio i mile spędzić czas w gronie wierzących ludzi. Poranne i wieczorne wykłady pod hasłem: „Zbliźcie się do Boga, a zbliży się do was”, przygotował br. Andrzej Żydek, a zajęcia dla dzieci prowadziły s. Krystyna i Ewa Żydek. Każdy dzień był pełen atrakcji, takich jak np. spływ Popradem czy zwiedzanie słowackiego Bardejova i Bardejovskich Kupeli. Wspólnie przygotowaliśmy posiłki — mężowie śniadania i kolacje, a żony obiady. Wczasy te były dla nas czasem budowania autentycznych relacji w rodzinie zborowej i chętnie powtórzymy to w przyszłym roku.

A. Żydek

### Spotkania ewangelizacyjne

Od marca do lipca br. w naszym Zborze odbywały się regularne spotkania o charakterze ewangelizacyjnym dla dorosłych, które prowadził br. A. Żydek na podstawie Ewangelii Marka. W tym samym czasie odbywały się również spotkania dla dzieci z cyklu „Alfred radzi”, prowadzone przez s. Wiesię Łatanik oraz czytanie książek dla dzieci przez Piotra i Dorotę Żądło.



W ramach tych spotkań wybraliśmy się m. in. na wspólną wycieczkę w góry, zorganizowaliśmy Dzień Dziecka i spędziliśmy czas przy grillu. Od październikowego spotkania zostaną wznowione.

A. Żydek

### Ewangelizacja

*Każdego więc, który mię wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie. Mt 10,32*

24 i 25 sierpnia br. wybraliśmy się z grupą ludzi wierzących, by głosić Ewangelię w naszym mieście. Pierwszego dnia, po wspólnej modlitwie wyruszyliśmy na znane ulice Bielska-Białej. Zaopatrzeni w dobrą literaturę: książki, traktaty, a przede wszystkim Nowe Testamenty, rozmawialiśmy z przechodniami, wręczając im upominki, np. monety z wersem biblijnym. Wstępowaliśmy też do wielu sklepów, zachęcając do czytania Słowa i zbliżenia się do Pana Boga. Drugiego dnia udaliśmy się na bielskie błonia. Odwiedziliśmy też dom dziecka i dom dla bezdomnych. Wszędzie tam chcieliśmy dzielić się naszym głównym przesłaniem: że kochamy Pana Boga, kochamy ludzi wokół nas oraz że to Pan Bóg zmienił nasze życie! Spotkaliśmy nawet sporo naszych znajomych i było to ciekawe przeżycie. Swoim doświadczeniem bardzo wspomógł nas br. Adam Stolarski z Dąbrowy Górniczej. Były też z nami siostry z zaprzyjaźnionego Zboru KZ w Bielsku-Białej, była też młodzież. Stanowiliśmy więc grupę zróżnicowaną wiekowo, co również było dobrym świadectwem. Uczyliśmy się, jak przełamywać lody w stosunku do napotkanych ludzi. Nie chcemy, by była to tylko jednorazowa akcja, ale by stało się to stylem naszego życia, byśmy reagowali na potrzeby ludzi wokół nas, podając na przykład traktat pani parkingowej czy zapraszając ludzi uzależnionych na spotkania. Był to dla nas

niezwykle cenny i błogosławiony czas. Wierzymy, że to dopiero początek...

Piotr Żądło

### Niezwykły pobyt z niezwykłymi ludźmi!

Spędziliśmy cudowny czas w Jastrzębiej Górze. Było nas łącznie 35 osób. Z różnych miejsc, z różnych Zborów. Pogoda w miarę dopisała i humory też. Ale co najważniejsze, Pan dotykał naszych serc. Nie tylko obozowiczów, ale także opiekunów. Codziennie rano rozpoczynaliśmy dzień na kolanach ze Słowem i modlitwą. Już wtedy Pan nasyczał nas łaską swoją! Ps 90,14

Był czas wykładów i świadectw.

Mówiliśmy na temat Zbroi Bożej z Listu do Efezjan 6. Zachęcaliśmy też, by biec w wyścigu i zwyciężać. By dotrzeć do celu, każdy z nas musi pokonać wiele okrażeń.

W Ewangelii Jana 21 jest przepiękna ilustracja, kiedy po swoim zmartwychwstaniu Pan pojawia się na plaży. Nagle Jan — uczeń, którego miłował Jezus — mówi do Piotra: PAN JEST. Piotr na te słowa rzuca się w morze, idąc do Jezusa (J 21,7).

Tego właśnie doświadczyliśmy. Naszym pragnieniem i modlitwą było wzbudzić w tych młodych ludziach miłość do Chrystusa i powiedzieć: HEJ!! PAN JEST!

I byli tacy, którzy rzucili się w Jego ramiona!

Chwała Panu za to!

*O Panie nasz Wszechmogący. Błogosław tych kochanych ludzi. Udziel im swej łaski, by biegli dalej w wyścigu życia, patrząc na Ciebie!*

*Tylko z Twoją pomocą, Panie, jest to możliwe.*

Amen!

Piotr, Wiesia, Esterka, Krzysiek, Jonasz, Ania



### Wyjazd do Gościejowa

Jak co roku ostatni tydzień wakacji wraz z grupą dzieci z „Gwiazdkowej niespodzianki” z Bielska-Białej spędziliśmy w Wiśle Gościejowie. Był to czas błogosławiony, szczególnie dla tych, którzy po 3-dniowej przerwie po wcześniejszej kolonii, na której byliśmy razem, mogli kontynuować wyścig, w którym każdy może być zwycięzcą. Podczas tych dwóch wyjazdów, na których towarzyszyło nam hasło „Stworzeni, aby zwyciężać”, uczyliśmy się „biegu” z Panem Jezusem. Wiele serc rozkochało się w naszym Zbawicielu. Każdy uczestnik potrzebuje naszych

modlitw szczególnie teraz, gdy nastąpi codzienność. Wspierajmy nasze kochane dzieci i nastoletnią młodzież.

W. Latanik



### Mama mamie

Po wakacyjnej przerwie od września znów ruszyły w Bielsku-Białej spotkania pod hasłem „Mama mamie” dla mam dzieci w wieku przedszkolnym. Celem spotkań jest odpowiadanie na potrzeby mam małych dzieci w atmosferze zrozumienia i miłości. Grupa spotyka się co trzy tygodnie, by wspólnie dążyć do tego, by być matkami, które kochają Pana Boga i starają się jak najlepiej dbać o swoją rodzinę.

Ania Latanik

### Brzeszcze

Pierwsze zdanie, jakie nad brzegiem jeziora Genezaret Jezus wypowiedział do swoich przyszłych uczniów brzmiało: *Pójdźcie za mną, a zrobię was rybakami ludzi!* (Mt 4:19). Natomiast ostatnie, jakim zegnał się odchodząc do Ojca brzmiały: *Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem* (Mt 28:19-20). Czynić uczniami – to zawsze było i jest w Bożym sercu. Dziś wielu ludzi chce tylko coś „przeżyć” z Jezusem, ale niewielu chce za Nim pójść na całego, stając się Jego uczniami. Dziękujemy Bogu za Bogusia i Kasię, którzy ciężko walczyli z okolicznościami życia, aby pójść krok dalej i swoją wiarę potwierdzić

chrztem, który zorganizowaliśmy 25 września, w ramach Chrześcijańskiej Społeczności Syloe w Brzeszczach. Chrzest odbył się w Oświęcimiu w wodach rzeki Soły, a że Pan dał nam wymyślną pogodę, było sporo dodatkowych widzów: spacerujące rodziny i strzegący naszego bezpieczeństwa policjanci.

Uroczyste nabożeństwo miało miejsce w zborze KWCh w Oświęcimiu. Mieliśmy dobrą społeczność przy Słowie Bożym, a to, które było głoszone przypominało nam, jak ważne jest, aby każdy członek Kościoła miał pewność swojego zbawienia i umiał się z tego wytłumaczyć. By w ten sposób chrzest był rzeczywiście potwierdzeniem przed światem tego, w co wierzy,

a nie czymś w rodzaju kościelnej tradycji, którą trzeba spełnić. Po powrocie z rzeki mieliśmy Wieczerną Pańską, w której Bogdan i Kasia wzięli udział po raz pierwszy w życiu. Niesamowite wydarzenie. To piękne przedpołudnie uwiecznione zostało dobrym czasem społeczności przy smacznej tradycyjnej potrawie zwanej prązone.

Właśnie tutaj, w rzece Sole, dekady temu chrzciono się wielu znanych nam Braci, jak Henryk Turkanik czy Czesław Bassara. Mocno wierzymy, że jeszcze wielu ludzi w tej rzece ochrzczimy i będą równie cennym darem dla Kościoła Jezusa Chrystusa.

CSS

### Chorzów

23 czerwca jest w Polsce obchodzony Dzień Ojca – tego szczególnego dnia pięć osób: Justyna Furmianiak, Ewelina Furmianiak, Teresa Wojan, Ruben Krystoń i Andrzej Giertler postanowiło w obecności świadków poprzez chrzest pokazać, że ich Ojcem jest sam Pan Bóg. A to wszystko przez Pana Jezusa Chrystusa, który stał się ich osobistym Zbawicielem. Chrztu udzielał br. Marek Janulek, a Słowem w czasie nabożeństwa usługiwał br. Andrzej Żydek ze Zboru w Bielsku. Kilka dni później 29 czerwca mieliśmy dodatkową uroczystość chrztu, tym razem spotkaliśmy się w sobotę wieczorem i byliśmy uczestnikami kolejnych radosnych chwil, kiedy to swoją przynależność do Pana Jezusa potwierdził poprzez chrzest wiary br. Marek Wojan. Wymienionym siostrą i braciom życzymy Bożego prowadzenia i ochrony na każdy dzień.

l.j.

A oto jeden z wierszy siostry z naszego Zboru, Eweliny R., która pisze na chwałę Pana:

*Ty dałeś mi ptaków śpiew, promienie słoneczne, tęczy blask.*

*Dałeś mi orzeźwiający wiatru powiew, szum falujących fal, zapach kwiatów.*

*Dałeś mi życie, nadzieję, miłość.*

*Ty jesteś przy mnie kiedy płaczę, kiedy się śmieję.*

*Ty tulisz mnie i całujesz do snu.*

*Ty nie chcesz być częścią mojego życia, Ty chcesz być pełnią mojego życia.*

*Ty gasisz mój głód i moje pragnienie.*

*Bez Ciebie bym była jak ryba bez wody, jak niebo bez gwiazd,*

*Jak roślina uschnięta.*

*Potrzebuję Cię kiedy chodzę, kiedy oddycham, kiedy patrzę i słucham.*

*Dałeś mi przyjaciół cenniejszych niż diamenty.*

*Oddałeś mi siebie samego i ja chcę Ci oddać się cała.*

*Chcę, byś przeniknął mnie do głębin mej duszy i byś sprawdzał czy coś*

*jeszcze tam jest, czego nie chcesz, żeby tam było i oczyścił to.*

*Chcę, byś mnie oszlił, byś drogocenną w Twoich oczach.*

*Oddaję Ci chwałę, cześć i uwielbienie na wieki wieków. Amen!*

### Pobyt w Wiśle Gościejowie

„Bez Boga – my nie możemy. Bez nas – Bóg nie chce”.

*„Trzymajcie się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest ten, który dał obietnicę... Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę”. (Ibr 10,23 i 35)*

To już trzeci raz Przełożony chorzowskiego Zboru z grupą zborowników zorganizowali ośmiodniowy wyjazd do Wisły Gościejowa, przede wszystkim dla dzieci spoza Zboru – uczestników comiesięcznych sobotnich spotkań ewangelizacyjnych. Rodzice i tym razem okazali nam zaufanie, pozwalając swoim pociechom na wyjazd z nami w Beskidy (było dziewiętnaścioro dzieci z rodzin niewierzących w wieku od 6 do 15 lat). Dziękujemy naszemu Bogu za to, że jest „Panem, który zaopatruje” (Jahwe Jirah) i wszystko czyni dobrze tym, którzy Mu ufają! Powierzaliśmy Bogu w modlitwach cały nasz wyjazd – wszystkie służby, każdego uczestnika, każdą chwilę, miejsce i pogodę, i...nie zawiedliśmy się (patrz Hebr. jw.). Pan zaopatrywał nas obficie i niczego nam nie brakowało, a wręcz mieliśmy daleko więcej niż potrzebowaliśmy! – smaczne jedzenie, rozgrywki sportowe, kąpiele wodne, pieśże wycieczki, „wiślaną ciuchcię”, oraz inne niespodzianki i atrakcje. Nie brakowało pięknej pogody i dobrego humoru. Ale przede wszystkim dziękujemy nasze-

mu Bogu za Jego prowadzenie w przekazywaniu Słowa Bożego i Dobrej Nowiny, za liczne błogosławieństwa, za obecność i działanie Ducha Świętego w sercach dzieci i naszych – kilkoro dzieci powierzyło swoje życie i serce Jezusowi. Chwała Panu! Czas spędzony w Wiśle i tego roku był niepowtarzalnym darem – możliwością integracji dzieci spoza Zboru i zborowych oraz nas – licznej grupy usługujących z woli Pana – w jednym Duchu, Duchu Bożym! Do następnego wyjazdu do Wisły! (Jeśli Bóg pozwoli).

s. Jola

Co może zrobić Bóg z niewielką grupą swoich uczniów, którzy przebywają przez kilka dni ciągle razem, czytają codziennie Boże Słowo, modlą się osobno i w grupie, poszczą, pogłębiają swoje wzajemne relacje, obdarzają się miłością, zrozumieniem, wybaczeniem a do tego służą i głoszą Ewangelię innym ludziom — w tym wypadku dzieciom, które Bóg dał im pod opiekę? Dobry Bóg czyni cuda, działa, buduje, dotyka serc. Jeśli ta mała grupa i ci którzy z nią byli tak wiele zyskali, to co się stanie, gdy wszyscy członkowie naszego zboru zbliżą się do siebie, będą się częściej spotykać /czwartki/, wspólnie modlić, pościć, karmić się Bożym Słowem, głosić Ewangelię i służyć innym ludziom wokół nich? CUDA o jakich nam się nie śniło. Myślę, że to chce nam Bóg pokazać

po naszym powrocie z Wisły i chwała Mu za to.

br. Sebastian

Tegoroczny obóz w Wiśle był świetnym przeżyciem, nie tylko dla dzieci, ale też dla nas, dorosłych. Pan Bóg zatroszczył się o każdy najmniejszy szczegół i działał w sercach naszych pociech. Podobno „do trzech razy sztuka”... i rzeczywistość z moich obserwacji wynika, że to był najlepszy obóz z dotychczasowych. Ale oczywiście na tym nie koniec — będą kolejne i będą jeszcze lepsze...

s. Ania

„Tydzień z Józefem” — tak nazwalismy tych siedem dni, które spędziliśmy razem z dziećmi w ośrodku Tymoteusz. Wykłady, prowadzone każdego dnia przez inną osobę i pierwszy niedzielny, wygłoszony przez naszego gościa br. Czesława Bassarę, zajęcia na terenie kompleksu sportowego, wycieczka na Zamek Prezydencki, do centrum miasta, kąpiele w Wiśle – to tylko niektóre punkty dobrze spędzonego czasu. Bogu dziękuję za możliwość przekazywania Dobrej Nowiny, ale też za talenty, jakimi nas obdarzył – po raz kolejny zobaczyliśmy ogrom możliwości, ale też wielkiej odpowiedzialności – nie możemy zakopać tych talentów, nie chcemy...

br. Łukasz

### Gdańsk – Wiosenna

#### Półkolonie

W tym roku po raz pierwszy jako społeczność wraz z grupą młodzieży amerykańskiej mogliśmy zorganizować obóz z językiem angielskim. Zaprosiliśmy dzieci z dzielnicy i okolic, oraz ze Zboru. Była to doskonała możliwość, aby podczas gier i zabaw, w prosty sposób zapoznać młodych ludzi z przesłaniem Ewangelii. Wspólnie spędzony tydzień zakończyliśmy uroczystym spotkaniem z dziećmi oraz ich opiekunami, podczas którego rozdano pamiątkowe upominki. Była to też sposobność do rozmów i bliższego zapoznania się z rodzicami. Dziękujemy Bogu za ten czas i – zachęceni — myślimy już o przyszłości i kolejnych półkoloniach. Prosimy wszystkich o modlitwę, aby to, co zostało zasiane, padło na dobrą glebę i wydało owoc dla Bożej chwały.

Zbór Gdańsk – Wiosenna

#### American English Camp w Zawiszynie

W dniach 19-27 lipca br. po raz kolejny odbył się obóz językowy dla nastolatków w Zawiszynie, zorganizowany przez Zbór Gdańsk–Wiosenna przy współudziale młodzieży z USA. Towarzyszyło nam hasło: „Eyes wide open” (Oczy szeroko otwarte), a tekstem przewodnim był fragment z Psalmu 25,15: „Oczy moje zawsze patrzą na Pana, bo On wyswobadza z sieci nogi moje”.

Przesłanie to miało skłonić wszystkich uczestników do refleksji:

- Jakie pułapki, sidła czyhają na człowieka w tym życiu?
- Na kim lub na czym skupiam się każdego dnia — ku komu/czemu podnoszę oczy?
- Co to znaczy: Zawsze patrzeć na Boga? Mogliśmy usłyszeć, iż oglądanie Boga żywego i wielkiego, poprzez zaufanie Je-

mu w swoim życiu, pozwala nam uniknąć koncentracji na sobie, zdarzeniach czy też sytuacjach, w których się znajdujemy. Niewiara sprawia, że jesteśmy okradani z Bożego błogosławieństwa, a do naszego życia wkrada się lęk. Strach ma wielkie oczy, lecz jest „krótkowzroczny” — paraliżuje działanie i zaczynamy się zamartwiać. W przypadku wady wzroku naturalnym rozwiązaniem są dobrze dobrane okulary. Podobnie w życiu duchowym, kluczem do właściwego postrzegania własnej sytuacji jest czytanie Słowa Bożego. To właśnie Bóg poprzez swoje Słowo sprawia, że w modlitwie, z cierpliwością możemy wyczekiwać na Jego działanie i rozwiązanie w trudnych momentach. Bóg bowiem ratuje spośród niebezpieczeństw, a nie tylko chroni od niebezpieczeństw.

Charakter i atmosferę obozu podkreślała sceneria sali i otoczenia. Każdego dnia w godzinach porannych odbywały się



spotkania przy Bożym Słowie w odpowiednio dobranych grupach, co pozwalało na jednoczesną naukę języka angielskiego i rozważanie Bożych prawd, a duchowy pokarm zapewniali bracia: Jim Mack, John Leifheit, Nathan Tiffit i Janusz Begier.

Wolny czas wypełniały różne konkurencje sportowe, zabawy intelektualne oraz niespodzianki, które sprawiały, że każdy dzień przynosił dużą dawkę emocji. Sporym zainteresowaniem cieszyła się ścianka wspinaczkowa. Piękna pogoda sprzyjała zorganizowaniu spływu kajakowego, jak również kąpielom w rzece Liwiec. Na miejscu udało się także zorganizować... planetarium. Na zakończenie tradycyjnie odbyła się niepowtarzalna uroczystość przy obficie zastawionych stołach, podczas której podsumowano wyniki i osiągnięcia rywalizujących ze sobą czterech drużyn. Każdy otrzymał dyplom uczestnika i pamiątkowy upominek.

Wspaniała atmosfera sprawiła, że rozjeżdżaliśmy się do domów z nostalgią w

sercach, ale jednocześnie z nadzieją, iż za rok — jeśli Pan pozwoli — spotkamy się znowu. Wierzymy, że obóz ten zachęcił młodych ludzi do poznawania i rozwijania w sobie prawdziwych wartości duchowych, a zasiane w sercach Boże Słowo wyda w ich życiu owoc we właściwym czasie.

*„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa” 1 Piotra 1,3.*

JB

## Jaworzno

Rola ojca to jedna z najtrudniejszych ról, jaką pełni człowiek. Szczególnie dla ludzi wierzących jest to wielkie wyzwanie, gdyż dziecko w pierwszych etapach swojego życia właśnie od rodziców uczy się poznawać Boga. Powstaje więc pytanie, jakie cechy powinien posiadać ojciec według Bożego serca. Jakie przykłady znajdujemy w Słowie Bożym? Co mówi o tym sam Bóg? 8 września podczas zjazdu ogólnego w Jaworznie powyższe kwestie zostały bardzo dokładnie przeanalizowane.

Na świecie są ludzie, którzy mogą pochwalić się sporymi osiągnięciami na wielu płaszczyznach, z wyjątkiem pełnionej przez siebie roli ojca. Taką osobą był przywołany przez brata Dariusza Stawickiego Dawid. Człowiek orkiestra – sprawny żołnierz, zdolny dowódca, polityk, muzyk. Jednak na polu relacji ze swoimi dziećmi nie odniósł wielkiego sukcesu. Bez wątplenia wpływ na jego życie rodzinne miała intryga, jaką uknuł Dawid po związaniu się z Batszebą. Jednak lekcja, jaka płynie z życia Dawida jest taka, iż ojcowie muszą być obecni w życiu swoich dzieci. On nie miał dla swojej rodziny zbyt wiele czasu – był przecież królem, chciał jak najlepiej zarządzać swoim narodem. Nie pokazał swoim dzieciom (choć zapewne chciał to zrobić), jak żyć życiem spełnionym, cieszyć się każdym dniem czy pokazywać im

możliwości jakie mają w kwestii intelektu, uczuć czy relacji z Bogiem i innymi ludźmi.

Rodzice mają ogromny problem z przebaczeniem występków swoich pociech. Choćby wtedy, gdy dziecko porzuca nauki, jakie od najmłodszych lat wszczepiali mu rodzice i wybiera życie na własną rękę. Przed takim problemem stanął ojciec w przypowieści o synu marnotrawnym, którą przywołał w swojej usłudze brat Rafał Sadowski. Ten obraz pokazuje, co znaczy prawdziwa ojcowska miłość nie tylko w wydaniu ziemskiego ojca, ale też Boga. On nie trzyma swoich dzieci na siłę, jeśli te chcą podążać inną drogą. Daje im wolną wolę, by te podejmowały własne decyzje. Pomimo cierpienia i nieprzyjemności, jakie ponoszą ludzie w związku z dokonaniem złego wyboru, Bóg chce, by sami zrozumieli, że tylko On jest najlepszą drogą. Pan z utęsknieniem czeka na ich powrót, ale najpierw oczekuje upamiętania.

Ojciec według Bożego serca to jednak nie tylko osoba, która poświęca wystarczająco sporo czasu swoim dzieciom czy potrafi przebaczać nawet najgorsze występki. To również człowiek, który – jak podkreślał brat Adam Małkiewicz – regularnie modli się o duchowy rozwój swoich bliskich. Takim był apostoł Paweł, który w trze-

cim rozdziale Listu do Efezjan wyjaśnia na swoim przykładzie, że ten, który zanoszi w modlitwie przed Panem swoich najbliższych, prosi go o najlepsze dla nich duchowe rzeczy, a ponadto jest inwestorem, który ma pewność, że jego inwestycje zostaną wielokrotnie pomnożone przez Boga.

Wzorcowym przykładem ojcostwa w Słowie Bożym jest oczywiście Pan. On nie tylko dokonuje wspaniałych rzeczy w życiu człowieka, ale także przebacza, jest przejęty losem swoich dzieci i pomaga w niedoli. Bycie ojcem według Bożego serca jest możliwe dzięki Bożemu poznaniu. – Poznając tego wyjątkowego Ojca w niebie sam możesz się stawać wyjątkowym ojcem na ziemi. To na ile go poznasz przekłada się na to, na ile sam stajesz się ojcem na ziemi według niebiańskich standardów – mówił w swoim kazaniu brat Mirosław Marczak. Obecność Boża w życiu ludzi może wywierać nie tylko wpływ na ich życie, ale także na ich bliskich i wszystkich w najbliższym otoczeniu. Dlatego niech podsumowaniem tego zjazdu będzie zdanie: „Ojciec według Bożego serca na ziemi to ojciec, którego serce jest stale przemieniane przez Ojca w niebie”.

*David Bożek*

## Mława



### Ślub Estery Laskowskiej i Tomasza Olejniczaka

W dniu 1 czerwca 2013 r. w kaplicy Kościoła Wolnych Chrześcijan w Mławie odbyła się ceremonia zaślubin. Na ślubnym kobiercu stanęli Estera Laskowska i Tomasz Olejniczak, oboje należący do Zboru w Mławie. Na uroczystość przybyli bracia i siostry ze Zborów w Mławie, Łodzi, Warszawie, Gdańsku i Świętochłowicach, rodziny państwa młodych oraz przyjaciele. Tego dnia prawie 200 osób miało udział w tej szczególnej i radosnej chwili.

Ceremonię poprowadził brat Marcin Baker, misjonarz z Anglii. Bożym Słowem usłużył ojciec panny młodej, brat Dariusz Laskowski, a wybrał fragment z Ewangelii Jana o weselu w Kanie Galilejskiej.

W życiu każdego człowieka najważniejsza decyzja dotyczy zbawienia. Przyjęcie zbawienia od Boga daje nowe życie, a także otwiera drogę uczniostwa Chrystusa. Na tej drodze Bóg połączył moje życie z życiem Esterki. Obecnie małżeństwo popada w niesławę we wszechogarniających mediach, natomiast w Bożym Słowie kryje wielkie bogactwo Bożej chwały. Jest ono także obrazem wielkiej tajemnicy, mistycznego związku Chrystusa – oblubieńca i Kościoła – oblubienicy.

Patrząc w Boże Słowo, przyglądając się, jak wielką ma ono moc, by zmieniać życie człowieka, a także prowadzić go przez wszelkie doświadczenia, wraz z Esterką pragniemy od chwili naszych no-

wonarodzin iść za Bogiem, wsłuchując się w Jego wolę.

Najważniejszym sprawdzianem naszej ufności czyli wiary było powierzenie w modlitwach wyboru małżonka Bogu. Patrząc w Boże Słowo, jest to najlepsza decyzja, jaką w tej sprawie można podjąć.

W krótkich słowach pragniemy podzielić się świadectwem, w jaki sposób Bóg nas połączył.

Każda dobra rzecz w naszym życiu zaczyna się od modlitwy. Oboje modliliśmy się, by odkryć nasze powołanie. W odpowiedzi na modlitwy Bóg kierował nasze myśli ku małżeństwu. Blisko trzy lata przed naszym ślubem Pan Bóg dał mi osobiście przeżyć dwa fragmenty Bożego Słowa dotyczące małżeństwa. Utwierdziły mnie one w tym, że Bóg ma dla mnie tę jedyną przeznaczoną mi osobę. Nie wiedziałem, kim ona będzie, ale Bóg napełniał moje serce cierpliwym czekaniem na Jego działanie. Przez kolejne dwa lata Bóg przygotowywał także moją żonę Esterkę w kwestii małżeństwa i poddania się Jego woli. Esterka skończyła studia i rozpoczął się w jej życiu kolejny etap. W jej sercu Bóg poprzez Słowo przekonywał ją o jej powołaniu. Organizując ze Zboru w Mławie wypoczynek dla naszej społeczności, do pomocy w mojej służbie zgłosiła się Esterka. Nieświadomi konkretów Bożego planu dla naszego życia całkowicie Mu zaufaliśmy, a On poprzez swoje Słowo połączył nas w służbie dla Niego, naszych braci i sióstr. Powierzaliśmy tę sprawę w dalszych modlitwach Bogu, niczym Gedeon rozrzucający runo, by Bóg utwierdził nas w swoim Słowie. We wrześniu roku 2012 zaręczyliśmy się i złożyliśmy świadectwo przed Zborem, prosząc o modlitwy w naszej sprawie. Dziękujemy Bogu każdego dnia za Jego działanie. Uczynił nasze małżeństwo pełnym Bożego Słowa. Dziś dzieląc się tym świadectwem, chcemy zachęcać do zaufania Bogu we wszystkich sprawach, szczególnie tak ważnych jak wybór małżonka. Doświadczenie idące za przykładami z Biblii potwierdza tę słodką dla nas regułę, że Bóg nigdy się nie myli.

Pozdrawiamy — Estera i Tomasz Olejniczakowie

### Wypoczynek rodzinny w Milanówku

W dniach od 31 lipca do 10 sierpnia 2013 roku zorganizowaliśmy dla naszej społeczności w ośrodku Arka w Milanówku rodzinny wypoczynek. Pragnieniem Braci i Sióstr ze Zborów w Mławie i Ursu-

sie było przeznaczenie czasu wolnego na poznawanie Bożego charakteru przywódcy. Na przykładzie postaw życiowych bohaterów Starego Testamentu poznawaliśmy drogę do przywództwa. Droga do dojrzałości stała się dla nas wszystkich obecnych w Milanówku drogą, którą ma podążać uczeń Chrystusa. Bożym Słowem usługiwał brat Dariusz Laskowski, starszy i nauczyciel biblijny ze Zboru w Mławie.

Ośrodek mimo swego położenia w pobliżu Warszawy zaoferował mnóstwo atrakcji. Czas wypełniony był zajęciami sportowymi, zwiedzaniem i spacerami po malowniczej okolicy. Pogoda pozwoliła nam w pełni wykorzystać czas przeznaczony na wypoczynek.

Temat tak nas zainteresował, że kontynuujemy go podczas comiesięcznych zgromadzeń dla Braci i Sióstr w Mławie.

Dziękujemy Bogu za to, jak wspaniale działał przez tych dziesięć dni w naszym życiu, a także za przemianę wielu z nas.

### Zaślubiny w Łodzi

15 sierpnia 2013 roku był szczególnym dniem dla łódzkiej społeczności naszego Kościoła. Tego dnia przed obliczem Boga żywego i w obecności świadków brat Marcin Olejniczak i siostra Paulina Fleszar złożyli przysięgę małżeńską. Uroczystość ślubna odbyła się w kaplicy Kościoła ewangelicko-reformowanego w Łodzi.

Ceremonię prowadził i Słowem Bożym służył brat Dariusz Laskowski.

Nowożeńcom życzymy Bożego błogosławieństwa.



## Palowice

### Chrześcijańskie wakacje 2013

Podczas tegorocznych wakacji młodzi i bardzo młodzi ludzie mieli możliwość godziwie, po chrześcijańsku spędzić czas i poświęcić go na aktywny wypoczynek, studiowanie Bożego Słowa, budowanie wiary oraz poznawanie nowych kolegów i koleżanek. Zbór w Palowicach przedstawił bogatą ofertę spędzenia czasu wolnego, zarówno w miejscu zamieszkania, jak i w różnych rejonach kraju oraz za granicą. W półkoloniach i obozach uczestniczyły dzieci i młodzież z różnych zborów, z Polski i z zagranicy. Nasz Zbór zorganizował następujące formy letniego wypoczynku:

1. Półkolonie dla dzieci najmłodszych – „Wyspa skarbów”;
2. Dwa obozy językowe z nauką języka angielskiego, z udziałem młodzieży amerykańskiej;
3. Obóz dla nastolatków w Teodorowie;
4. Obóz młodzieżowy w Teodorowie;
5. Survival czyli obóz przetrwania dla dorosłych w Estonii;
6. Survival dla dorosłych w Bieszczadach;
7. Survival dla nastolatków w Zawiszynie.

Półkolonie i obozy prowadzili Bracia i Siostry z naszego Zboru pod kierowni-

ctwem Braci starszych. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za ten wspaniały czas, że miał nas w opiece i darzył błogosławieństwem.

*Tadeusz Kaiser*

### Chrzest wiary w Palowicach

Corocznie w połowie wakacji w Palowicach odbywa się uroczystość chrztu wodnego. W tym roku wydarzenie to miało miejsce 28 lipca nad stawem rodziny Rzycznioków. Pan Bóg darował nam piękną pogodę, w związku z czym cała główna uroczystość mogła się odbyć na łonie natury. Decyzję o powierzeniu swego życia Panu Bogu podjęło 19 katechumenów ze

Zborów w Palowicach, Skoczowie, Żorach i Oświęcimiu. Ceremonii chrztu dopełnili Bracia starsi – Marian Pawlas i Richard O’Connell. Słowem Bożym dzielił się br. Rudolf Szczypka ze Zboru w Skoczowie. Po zgromadzeniu nad stawem wszyscy uczestnicy przenieśli się na teren zielone wokół palowickiego Zboru. Tutaj można się było posilić, porozmawiać, pobawić z dziećmi, a młodzież grała w piłkę i spędzała czas w gronie rówieśników. Był to piękny dzień, ale nie było w tym naszej zasługi — to nasz Pan, Jezus Chrystus, pobłogosławił nam ten czas, za co składamy Mu cześć i dziękczynienie!

*Tadeusz Kaiser*



## Skoczów

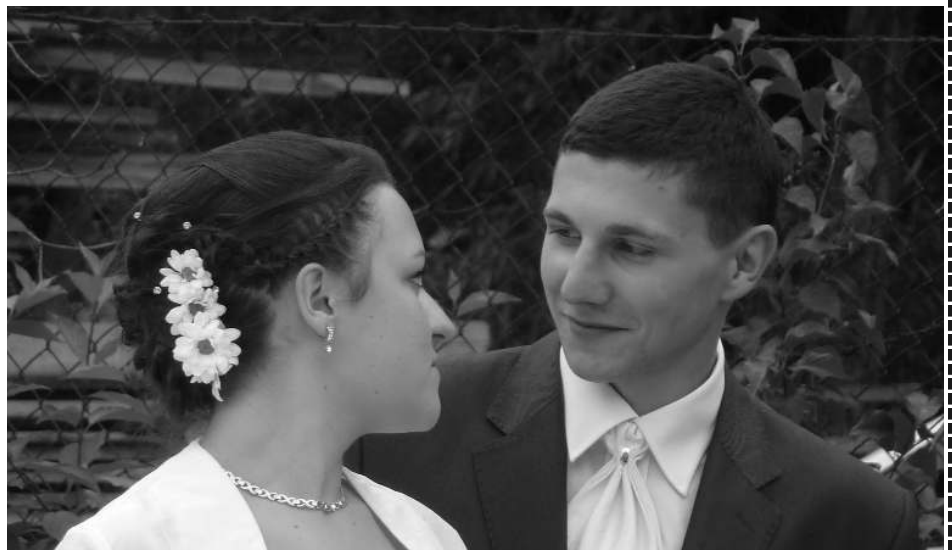
13 VII 2013

Długo przygotowywaliśmy ten niezwykły dzień dla nas, naszego Darka i jego Basi. Tego dnia odbył się ich ślub! Darek Pacyna i Basia Maryniak poznali się przed czterema laty na wczasach polskoniemieckich w Wiśle Gościowej. Jak to często bywa znajomość przerodziła się w przyjaźń, a potem przyszła miłość, która doprowadziła do zawarcia związku małżeńskiego. Uroczystość ślubna odbyła się w MCK w Skoczowie w licznym gronie rodziny, przyjaciół i znajomych. Uroczystość prowadził ojciec pana młodego Jerzy Karzełek, który przy okazji złożył świadectwo Bożego prowadzenia i Bożej łaski w życiu Darka. Okolicznościowe kazanie wygłosił br. Adam Małkiewicz, który w oparciu o tekst z Dziejów Apostolskich pokazał dwa rodzaje małżeństw: małżeństwo bez przyszłości – Ananiasza i Safiry oraz małżeństwo z przyszłością — Pryscyli i Akwili. Wszędzie gdzie przebywali Pryscyla i Ak-

wila, w ich domu był zbór – tego życzył też nowożeńcom. Darek i Basia mieszkają u nas w Skoczowie. Ich pragnieniem i modlitwą jest służba Bogu – nie wiedzą jeszcze, gdzie Bóg ich pošle, ale są gotowi być Mu posłuszni. Wszystko zależy od tego, gdzie dostaną pracę i mieszkanie. Ufam, że Bóg wszystkim pokieruje. Dotąd

Basia bardzo wiernie służyła w świetlicy Zboru w Zabrze. Gdzie Pan Bóg ich poprowadzi, nie wiemy, ufamy jednak, że we właściwym czasie otworzy najważniejsze drzwi. Nowożeńcom życzymy, aby na swej drodze zawsze umieli usłyszeć Jego głos i byli mu posłuszni.

*Ewa Karzełek*



**Wczasy polsko-niemieckie  
w Wiśle Gościejowie  
26 VII – 3 VIII 2013**

Od ponad dwudziestu lat zwykle na przełomie lipca i sierpnia organizowane są wczasy dla seniorów z Polski i Niemiec. Wczasy organizowane są dla osób starszych, ale bywają na nich także całe rodziny. W tym roku wczasy odbyły się w Wiśle Gościejowie, w naszym Domu Katechetycznym i sąsiednim pensjonacie Larysa, w którym mieszkali przede wszystkim nasi goście z Niemiec. Tylko kilkoro z nas znało oba języki, ale barierę językową łatwo pokonywaliśmy dzięki naszym tłumaczom. Również śpiew nie stanowił większego problemu, ponieważ śpiewaliśmy te pieśni, które są znane w obu językach. W tym roku mieliśmy piękną pogodę i możliwe było zorganizowanie kilku krótkich wycieczek i jednej dłuższej do Krakowa. Radosnym przeżyciem dla naszych gości był udział w chrzcie w Palowicach. Wielu z nich nigdy nie widziało tak wielu katechumenów chrzczonych podczas jednej uroczystości. Każdego dnia po śniadaniu i

kolacji słuchaliśmy wykładów Słowa Bożego. Wspólnie rozważaliśmy 12 rozdział Listu do Rzymian. Z usługą odwiedzili nas również Renia i Adam Małkiewiczowie. Adam opowiedział nam o swojej służbie i podzielił się Słowem Bożym. Wszystko, co dobre szybko się kończy, tak było i z naszymi wczasami. Jeśli Pan pozwoli to na wczasach polsko-niemieckich spotkamy się w dniach 2 – 9 VIII 2014 r., być może w Bornem Suliniowie lub gdzieś indziej na Pomorzu.

*Ewa Karzelek*

**Klub Pięciu Dni 5 -9 VIII 2013**

Od wielu już lat nasz Zbór organizuje w sierpniu tydzień ewangelizacyjny dla dzieci w formie Klubów Pięciu Dni na placach zabaw. W tym roku nasze zajęcia na placach zabaw przypadły na dni 5 -9 sierpnia, a więc na najgorętszy tydzień tego lata. Ponoć byliśmy wtedy w najgorętszym miejscu w Polsce! Dzieci, jak na te niesamowite upały przychodziło dużo. Niektóre dzieci wprost wymuszały na rodzicach pójście na plac zabaw. To, że dzieci tak chętnie przychodziły, było dla nas wielką

zachętą. Zaskoczeni też byliśmy tym, jak chętnie słuchały Słowa Bożego, które w oparciu o przypowieści Pana Jezusa głosiła Wiesia Łatanik. Kluby to taki czas siania Słowa, czynimy to w posłuszeństwie słowom Pana Jezusa, ufając, że On we właściwym czasie da wzrost zasianemu ziarnu Słowa.

Kluby Pięciu Dni to po prostu bycie na „ulicach i oplotkach” naszego miasta. Przez co mieszkańcy naszego miasta mają możliwości, by nas poznać. To tak jak Pan Jezus powiedział: „*Aby ludzie widzieli dobre czyny w nas i chwaliли naszego Ojca, który jest w niebie*”. Jest rzeczą oczywistą, że to co czyniliśmy dla dzieci „gratis”, jest czytelnym świadectwem dla mieszkańców naszego miasta – komu bowiem by się chciało w największy upał zajmować czymiś dziećmi, dawać im słodycze, śpiewać i bawić się z nimi, rozmawiać, uczyć...

A nam się chciało!

*Ewa Karzelek*

Świetne gry, ciekawe lekcje języka angielskiego, każdego dnia nowe warsztaty, wycieczka, interesujący program wieczorny, wspaniałe, nowe przyjaźnie oraz wielu innych budujących rzeczy można było doświadczyć na tegorocznym obozie językowym w Skoczowie! Przez cały tydzień w szkole odbywały się dla młodzieży zajęcia z języka angielskiego, które prowadziły Amerykanie. Był to dla wielu z nas bardzo budujący czas. Było to naszym marzeniem, by młodzi ludzie usłyszeli Dobrą Nowinę i powierzyli swoje życie Bogu. Nasz Pan działał w niesamowity sposób! Dziękujemy Mu za to, że daje nam marzenia i pozwala je realizować.

*K. P.*



**Szczecinek**

**Chrzest**

W dniu 7 lipca 2013 r. mogliśmy przeżywać w zborze niecodzienne wydarzenie. Nasza Siostra, Agnieszka Jankowska, potwierdziła swoją wiarę przez chrzest w jeziorze w Szczecinku. Bóg obdarował nas w tym dniu wspaniałą pogodą. Mogliśmy gościć wielu Braci i liczne Siostry, a także osoby z zewnątrz. Największą radością dla naszej Siostry było przybycie jej mamy i starszej siostry, które pierwszy raz uczestniczyły w takiej uroczystości. Chrzcił Przełożony Zboru w Szczecinku, Paweł Piekarczyk. To niecodzienne wydarzenie opi-

sane zostało przez redaktorów dwóch miejscowych gazet. W kaplicy zboru podczas społeczności usługiwał zaproszony Brat z Niemiec, Krzysztof Sprenger. Była również niespodzianka — młodzież usłyszała pieśnią, przygotowaną specjalnie dla Siostry Agnieszki, co sprawiło jej ogromną radość. Po społeczności mogliśmy spędzić czas przy obiedzie i poczęstunku przygotowanym z troską przez Siostry z naszego zboru. Dziękujemy Bogu za Jego działanie w tym dniu. Jesteśmy Mu wdzięczni, że przydał kolejną osobę do społeczności, abyśmy mogli się wzajemnie bu-

dować i służyć. Kolejna osoba do służby, to dar od Jezusa Chrystusa, który widzi nasze potrzeby. Podczas uroczystości przeżywaliśmy wspaniałe chwile, które długo zostaną nam w pamięci. Życzymy Ci, Siostrze, Bożego Błogosławieństwa w kroczeniu za Panem Jezusem Chrystusem.

**Klub 5 Dni w Krakulicach**

Od 15 do 20 lipca 2013 r. w Krakulicach mógł odbyć się Klub 5 Dni. Był to wspaniały czas. Modliliśmy się o fundusze na ten obóz — chcieliśmy zapewnić dzieciom pobyt nad morzem. Dzięki Bo-

żej łasce udało się. Spakowaliśmy dwadzieścioro dzieci i wyruszyliśmy. Jedna grupa jechała samochodem, a druga pociągiem; ależ było ciekawie podczas podróży. Obóz ten był nagrodą dla dzieci, które ukończyły cykl lekcji „Najwspanialsza podróż”. Przeżyliśmy razem kilka cudownych dni, jak rodzina. Każdego dnia mogliśmy odczuwać Bożą troskę. Dobry Bóg pobłogosławił nas wspaniałą pogodą. Mogliśmy korzystać z wielu atrakcji: kąpiele w morzu, wyprawa na ruchome wydmy, wieczorne ogniska, wyprawy na jagody, a także kilka konkursów. Organizacją zajmował się Brat Paweł Piekarz — dbał o nasze zaopatrzenie i realizację rozkładu zajęć. Stroną żywieniową zajmowała się Siostra Magdalena. Dbała o pokarm nie tylko fizyczny, ale także duchowy. Obozowicze codziennie zagłębiali się w prawdy Bożego Słowa, co zakończyło się konkursem biblijnym — wyniki były bardzo pozytywne. Każdy starał się napisać jak najlepiej. Młodzież ze Zboru w Szczecinku zapewniała dzieciom opiekę, a robiła to z wielką troską i miłością. Mieszkańcy miejscowości Krakulice również byli zaangażowani w tym czasie. Przychodziło wielu młodych ludzi spędzać z nami czas. Uczestniczyli w lekcjach biblijnych, ogniskach, a także wieczornych społecznościach. Nie obyło się również bez wzruszających chwil. Nasz najmłodszy uczestnik miał tylko pięć lat, a w czasie porannej modlitwy, to właśnie on podziękował w modlitwie Bogu i popłynęło wiele łez. Bóg pokazuje nam, że działa we wszystkich. Jest w stanie poruszyć nawet najmniejsze serduszko. Jesteśmy Mu wdzięczni, że to właśnie my możemy tego doświadczać.

Było to zaledwie kilka dni, a dobry Bóg pozwolił nam przeżyć tak wiele wspaniałych chwil. Mogliśmy widzieć zmiany w tych młodych ludziach, którzy przychodzili i zadawali mnóstwo pytań. Czas obozu dobiegł końca, ale my nadal mamy kontakt ze wszystkimi uczestnikami, by ich wspierać i pomagać coraz bardziej poznać Pana Jezusa Chrystusa. Dziękujemy dzieciom i młodzieży ze Zboru Miłspe w Ennepetal, Bratu Alfredowi z Koszalina, Bratu Jankowi z Jaworzna oraz innym, którzy przekazali środki na ten cel. Prosimy was, drodzy Bracia i Siostry o modlitwy za naszą służbę.

#### Niedzielne popołudnie

25 sierpnia 2013 r. dzięki Bożej łasce mogliśmy przeżyć wspaniały dzień, który darował nam Pan. Wykorzystaliśmy piękną pogodę do ewangelizacji. W niedzielne popołudnie wraz z całym zbozem, wyszliśmy do miasta, przed szczecinecki ratusz i tam ponad dwie godziny śpiewaliśmy pieśni i rozdawaliśmy chrześcijańską literaturę. Młodzież naszego zboru zajęła się stroną muzyczną. Podczas śpiewanych pieśni można było usłyszeć dźwięk gitary, skrzypiec, fletu poprzecznego, a także perkusji. Między pieśniami usługiwał Słowem Bożym Przełożony Zboru Paweł Piekarz. Zainteresowanie przechodniów było bardzo duże. Ludzie zatrzymywali się, żeby posłuchać niecodziennego wydarzenia. Z ciekawością podchodzili do stołu z bezpłatną literaturą. Dla Boga nie ma nic niemożliwego, On otwiera drzwi by Ewangelia była głoszona. Dzięki wysłuchanym modlitwom nie było żadnych przeszkód. Urząd Miasta użyczył nam prądu, abyśmy

mogli podłączyć sprzęt nagłaśniający, który również był pożyczony z Samorządowej Agencji Promocji i Kultury w Szczecinku. Pracownicy agencji zadbali o podłączenie wszystkiego i przez cały czas czuwali nad sprzętem, by wszystko pięknie się zgrywało. Ludzie okazywali zainteresowanie — zatrzymywali się, słuchali pieśni, przyjmowali literaturę oraz zadawali pytania Braciom i Siostram z naszej społeczności. Kilka osób zadeklarowało chęć przybycia na nabożeństwo. Oby zasiane Słowo trafiło do ich serc. Dziękujemy Bogu za każdą osobę, która przyczyniła się do tego spotkania. Jeśli Bóg pozwoli, nadal będziemy wychodzić na ewangelizacje do miasta — tak, jak do tej pory.

*Magdalena Piekarz*

W niedzielę 15 września br. dobry Bóg pozwolił nam podczas społeczności być świadkami dwóch radosnych wydarzeń. Wspólnie całym Zbozem mogliśmy uczestniczyć w uroczystości błogosławieństwa dziecka. W modlitwach powierzyliśmy Bogu synka Katarzyny i Łukasza Kozłowskich — Natana. Podczas błogosławieństwa Słowem Bożym usługiwał Przełożony Zboru w Szczecinku, Paweł Piekarz, który uświadomił nam wszystkim i rodzicom, jak wielką odpowiedzialnością jest wychowywanie dzieci i jak wspaniałym darem dla rodziców jest dziecko. Mogliśmy gościć również dziadków, babcie, prababcie Natanka oraz ciotcie, wujków i kuzynów. Była to dla nas wspaniała chwila, kiedy w modlitwach dziękowaliśmy naszemu Panu i prosiliśmy o błogosławieństwo dla maluszka. Młodzież usłużyła pieśnią przygotowaną specjalnie na tę okazję. Społeczność zakończyła się wspólnym poczęstunkiem. Niech dobry Pan obdarza mądrością rodziców w wychowywaniu i przekazywaniu miłości Jezusa Chrystusa Natankowi. Niech maluszek rośnie i zdrowo się rozwija na chwałę naszego Pana.

Tego dnia mogliśmy również przygotować małą niespodziankę dla Braterstwa Chałasiewiczów z naszego Zboru, którzy w tym tygodniu obchodzili 56. rocznicę ślubu. Podczas społeczności cały Zbór zaśpiewał dla nich życzenia oraz zostały wręczone kwiaty. Popłynęły łzy wzruszenia, ponieważ była to dla nich niespodzianka. Niesamowite jest to, że możemy widzieć, jak Bóg błogosławi im w życiu. Przeżyli razem ponad pół wieku i na pewno mogą być przykładem dla innych. Życzymy Bożego błogosławieństwa i dalszego trwania w Jezusie Chrystusie.

*Magdalena Piekarz*



## Warszawa

W dniu 23 czerwca br. w Zborze w Warszawie przy ulicy Kurpiowskiej odbył się chrzest. Łaska Boża sprawiła, że dwie osoby uwierzyły w Pana Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela, potwierdzając to poprzez chrzest wiary. W zborowym baptysterium chrzcili br. Adam Wójcik, a Słowem Bożym usłużył br. Paweł Ratz. Po chrzcie wspominaliśmy śmierć Pana Jezusa, uczestnicząc w pamiętce Wieczerzy Pańskiej, którą poprowadził br. Czesław Węgrzynek.

Każda z ochrzczonych sióstr otrzymała od Zboru Biblię z dedykacją fragmentu Słowa Bożego: „*Bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości*” (1 Tm 4,12).

Po nabożeństwie wszyscy zgromadzeni wraz z wieloma gośćmi wzięli udział w uczcie miłości agape, przygotowanej przez braci i siostry ze Zboru. Siedząc przy stołach, mogliśmy wysłuchać kilku świadectw, a także pieśni, zaśpiewanych przez młode osoby.

Siostram Ani i Lidzi życzymy błogosławieństwa Bożego i duchowego wzrostu w codziennym życiu z Panem.

Dziękujemy Bogu za ten wspólny czas i Jego błogosławieństwo.

*Paweł Sameryt*



## Wisła – Gościejów

### W Gościejowie – twórczo i radośnie

Wspominając ostatnie wakacje, nie tak szybko można zapomnieć o obozach, które Pan pozwolił nam przeżyć: najpierw obóz dla dzieci młodszych, później obóz artystyczny dla dziewczynek, a pod koniec sierpnia – obóz dla „gwiazdkowiczów” z Bielska-Białej, prowadzony razem z s. Wiesią Łatanik. Dziękuję Bogu, że po raz kolejny mogliśmy dzielić się z dziećmi Dobrą Nowiną. Ale to, jak było, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Temu, który tak wspaniale to wszystko zaplanował.

Spacery, wspólne gry i zabawy, zajęcia plastyczne i oczywiście każdego dnia gwóźdź programu – lekcja biblijna, poranne studium biblijne i śpiew – wszystko to było okazją do zasiewania Bożego Słowa, okazją do rozmów na wiele nurtujących dzieci pytań. Atmosfera obozu sprzyja bowiem temu, że dzieci są bardziej otwarte i chcą rozmawiać. Uczestnicy zajęć biblijnych mogli określić się sami, czy są już zawodnikami Bożej drużyny, a także dowiedzieć się, którego „trenera” należy słuchać. Przykładem Bożego zawodnika był

dla nas prorok Eliasz, który wytrwale „biegł” do celu.

Na jednym z trzech obozów zauważyłam ciekawą i budującą rzecz – chłopcy z młodszej grupy przed snem z własnej inicjatywy chętnie czytali Biblię i modlili się! Oby ten zapal nie minął po powrocie do codziennych szkolnych obowiązków.

I tak oto po obozach zostały wspomnienia i zdjęcia. Wierzę, że w sercach dzieci pozostały te najcenniejsze prawdy z Bożego Słowa. Niech Bóg sprawi, by to pokolenie było bez reszty Jemu oddane.

*Danka Śniegoń*

## Zawiszyn

### Biwak sportowy z jazdą konną w Zawiszynie

Kolejny obóz, kolejne wspomnienia. Do Zawiszyna zjechały dzieci z całej Polski i nie tylko. Zainteresowanie hippiką wzrasta z roku na rok. Cieszymy się, że Ośrodek w Zawiszynie i konie przyciągają coraz więcej młodych ludzi, którym możemy zwiastować Chrystusa. Dlatego i tym razem każdego dnia nie brakowało zajęć przy Bożym Słowie, nauki wersetów, a wieczorami słuchaliśmy świadectw. Pozostałą część dnia wypełniała jazda konna, odbywały się rozgrywki sportowe i kąpiele w rzece. Było wiele zabawy i śmie-

chu. Niestety, szybko nadszedł czas zakończenia obozu i trudno nam było się rozstać. Każdego z uczestników zachowujemy w sercu i powierzamy Bogu w modlitwach. Mamy nadzieję, że w nadchodzącym roku znów się spotkamy.

*MB*

### Rajd konny „Doliną Liwca”

Dziękujemy Bogu za możliwość zorganizowania w tym roku pionierskiego konnego obozu terenowego. Spotkaliśmy się z przychylnością władz leśnych, które bardzo serdecznie przyjęły naszą wędrowną grupę.

Szlak rajdu przebiegał dookoła Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego, który rozciąga się w pobliżu naszego ośrodka w Zawiszynie. Z końskiego grzbietu mogliśmy podziwiać cudowność Bożego stworzenia. Tego nie da się opisać słowami... Każdego dnia zmagaliśmy się z komarami, brakiem bieżącej wody i elektryczności. Wspólna praca przy rozbijaniu obozu, organizowaniu drewna na ognisko oraz nocne warty dawały okazję do wielu rozmów i siania Bożego Słowa. Pełni nowych wrażeń i doświadczeń mamy nadzieję na kolejną dawkę „końskiej przygody” w kolejnych latach.

*MB*



## Żywiec

### Weekend w Wiśle

W czerwcu członkowie naszego Zboru zorganizowali wspólny wyjazd do Domu Katechetyczno-Szkoleniowego „Tymoteusz” w Wiśle. W sobotę zdobywaliśmy górę Czantoria — na początku skorzystaliśmy z pomocy wyciągu, ale dalej już dzielnie na własnych nogach powędrowaliśmy na szczyt. Wieczorem przy ognisku mieliśmy społeczność, która trwała do późnych godzin nocnych. Niedzielę spędziliśmy w większym gronie, gdyż przyjechali z Żywca pozostali członkowie Zboru. Był to dobry czas dla wszystkich uczestników.

### Projekt „Filip”

W czerwcu i wrześniu odbyły się spotkania Projektu „Filip” prowadzone przez br. Adama Małkiewicza. W kursie indywi-

dualnego studiowania Biblii biorą udział członkowie Zborów KWCh w Żywcu i w Palowicach oraz Zboru KECh w Żywcu. Z naszego Zboru jest to grupa 20 osób. Pan błogosławi ten wspólny czas.

### Szkolenie dla Rady Braterskiej

Pod koniec lipca bracia uczestniczyli w szkoleniu — panelu dyskusyjnym prowadzonym przez br. Mirosława Marcza, dotyczącym wzajemnych relacji w Radzie i wśród braci. Dyskusja ogniskowała się wokół tematu: jaki wpływ mają wzajemne relacje na pracę w Zborze i jego wizję oraz dotyczyła wyznaczania biblijnych celów dla członków Zboru, a także dla Zboru jako części Bożego Kościoła.

Było to owocne spotkanie poszerzające nasze spojrzenie na pracę i wzajemne relacje w Radzie Zboru.

*Jerzy Kowalczyk*

Zbór w Żywcu, wychodząc naprzeciw potrzebom lokalnej społeczności, udostępnił pomieszczenie w swoim budynku dla Śląskiej Fundacji Błękitny Krzyż, na działalność Ośrodka Leczenia Uzależnień. W dniu 02.08.2013 r. w miejscu tym odbyły się uroczyste obchody XX-lecia działalności Błękitnego Krzyża w Polsce oraz otwarcia Ośrodka Mediacji. W spotkaniu uczestniczyli członkowie naszego Zboru, a wśród zaproszonych gości byli m. in. były premier rządu RP — Jerzy Buzek oraz burmistrz miasta Żywca — Antoni Szlagor. Zaproszeni goście zwiedzili ośrodek i zapoznali się ze specyfiką działalności Fundacji. Spotkanie zaowocowało nawiązaniem bliższych relacji między gośćmi a organizatorami, propagowaniem działalności Fundacji oraz promowaniem pomocy ludziom potrzebującym zgodnie z chrześcijańskimi wartościami.

## Pożegnania

### Siostra Helena Chelmecka



Siostra Helena urodziła się 8 marca 1921 roku w Jeleniu k. Jaworzna jako trzecie dziecko z pięciorga rodzeństwa wraz ze swoim bratem bliźniakiem. Jednak jej mały braciszek zmarł. Rodzice, Maria i Józef Heznerowie, wychowywali swoje dzieci w religii katolickiej, choć ojciec przyznawał się do wyznania Świadków Jehowy. Pan Bóg posłał jednak do nich swoją służebnicę, by pomagając im w pracach polowych, jak to w tamtych czasach było w zwyczaju, opowiedzieć im o żywym Bogu i Zbawicielu, Panu Jezusie. Podczas pracy na miedzy czy przy plewieniu pola moja mama gorliwie słuchała siostry Michalczykowej, aż w wieku ok. 15 lat, jako pierwsza z rodziny uwierzyła w Pana Jezusa jako swojego Zbawi-

ciela. Winna swojej mamie posłuszeństwo musiała jednak uczęszczać do Kościoła katolickiego. Za każdym razem mama wypytywała ją, o czym ksiądz mówił, a ponieważ młoda Helena zaczęła z siostrą Michalczykową czytać za stodołą Biblię, z łatwością przychodziło jej przekazywanie Ewangelii swojej mamie. Protestowała jednak, gdy wysyłano ją do spowiedzi, twierdząc, że swoje grzechy wyznała Panu Jezusowi, a On jej przebaczył; że jest teraz Jego dzieckiem. Za to nieraz dostała burę, a nawet została wyłajana. Chrzest wiary przyjęła jako dziewczyna pełnoletnia.

Po wojnie wyszła za mąż za Franciszka Chelmeckiego, biorąc ślub w Kościele katolickim. Postanowiła jednak, że dalej już będzie uczęszczać do społeczności w Jaworznie, przy ul. Szelonka, gdzie chodzili jej teściowie i mąż. W szczególności wzorowym przykładem chrześcijanina i wsparciem był dla niej teść. I tak stała się długoletnią członkinią Zboru w Jaworznie.

Swoje dzieci — trzy córki — wychowała w taki sposób, że wszystkie stałyśmy się własnością Pana Jezusa, pragnąc dla Niego żyć. Naszą najstarszą siostrę, Stasię, Pan zabrał do siebie wcześniej i teraz już razem są u Pana i czekają na nas.

Mama miała dobre relacje ze swoimi trzema zięciami. Kochała swoje wnuczeta, wszystkich sześcioro, i czworo prawnu-

czą. Podczas ostatnich trzynastu lat mieszkała u swojej najmłodszej córki, Beaty, w Chelmku, gdzie 9 sierpnia 2013 roku, w gronie rodziny, Pan zabrał ją do siebie, pozwalając jej przeżyć na ziemi 92 lata i 5 miesięcy.

Była zawsze pogodna i wszystko powierzała swojemu Panu. Bardzo lubiła śpiewać. W jej śpiewniku zostało dużo podkreślonych i zaznaczonych ulubionych pieśni, a Biblia zawiera dużo karteczek z jej notatkami i ważnymi dla niej wierszami. Zostało też po niej dużo kaset z pieśniami i kazaniami, bo jak sama mówiła: „Co ja bym słuchała, gdybym nie miała magnetofonu”.

Jej życie było dla nas wielkim przykładem, świadectwem dla sąsiadów i znajomych, a jej śmierć potwierdzeniem tekstu: „Błogosławieni [...] którzy w Panu umierają. [...] odpoczną po pracach swoich” (Obj 14, 13).

*Beata Styczeń-Chelmecka*

Pogrzeb s. Heleny Chelmeckiej odbył się 12 sierpnia 2013 r. na cmentarzu w Wilkoszynie. Słowem Bożym na temat Bożego domu usługiwał br. Stanisław Siodlak w kaplicy cmentarnej, a nad grobem br. Adam Siewniak poruszył temat: „Śmierć i co dalej?”.

### Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming)	1,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp)	8,00
7. Konwalia	2,00
8. Księga Daniela (Henryk Turkanik)	8,00
9. Księga Objawienia (Henryk Turkanik)	15,00
10. Panorama Biblii (praca zbiorowa)	5,00
11. Przyjaciół Boga (Roger K. Snock)	4,00
12. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy)	30,00
13. Śpiewnik Pielgrzyma (nutowy)	75,00

### Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

14. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness)	5,00
15. Dorastanie do miłości (J. Huggett)	2,00
16. Mam pytanie (B. Graham)	14,00
17. New Age – czy naprawę Nowa Era (D. Groothuis)	5,00
18. Poradnik dla rodziców (A.i R. Fryling)	1,50
19. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne)	10,00
20. Poselstwo Listu do Galacjan (J. Stott)	5,00
21. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott)	4,00
22. Światy wokół nas (J.W. Sire)	4,00
23. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz)	2,70
24. Wina i przebaczenie	8,00
25. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve)	3,00

### Inne

26. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading)	10,00
27. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck)	6,00

Księgarniom i osobom prowadzącym działalność gospodarczą udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 20 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przesłać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan  
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice  
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:  
„ofiara na wydawanie kwartalnika – rok 2013”

Ofiary zagraniczne na wydawanie czasopisma „Łaska i Pokój” prosimy wpłacać na konto:  
PKO BP S.A.  
I O/ Katowice  
SWIFT BPKO PL PW  
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850  
Kościół Wolnych Chrześcijan  
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Istnieje możliwość nabycia niektórych numerów archiwalnych

# Chrzest i ewangelizacja w Szczecinku



# Wyspa Skarbów w Palowicach



# Obóz artystyczny w Wiśle



S p o k o j n a  
s t a r o ś ć  
p e ł n a  
o p i e k i

F u n -  
d a c j a

„Chrześcijański Dom Starców” w Żywcu  
43-300 Żywiec, al. Legionów 1

42 1240 4881 1111 000 0 5341 8119

